Nr 81. Kraków, 11 Kwietnia — Środa. Rok 1877.

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2·50
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu.— **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handel dawniej Dworskiego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: w **Paryżu** wyłącznie p. Adam Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daubé & Comp. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Comp.

Kraków 9 kwietnia.

Przez ciąg całego tygodnia ubiegłego pozostały nie rozstrzygnięte sprawa protokółu w kwestyi wschodniej i sprawa dymisyi ks. Bismarka. Stoimy i dzisiaj przed temi dwiema zagadkami politycznemi, które samą już równoczesnością swoją zdają się być z sobą złączone, gdyby innych punktów zetknięcia między niemi nie było. Do wczoraj ani Turcya nie przystała na protokół mocarstw, ani ks. Bismark nie otrzymał żądanej dymisyi. Może też, jak żądanie dymisyi przez ks. Bismarka postawione wiązano z obrotem, jaki dało kwestyi wschodniej podpisanie protokółu, tak również dopóki nie będzie w Berlinie znany los, mogący spotkać protokół w Stambule, dymisya kanclerza niemieckiego musi pozostać w zawieszeniu.

To połączenie dymisyi Bismarka ze sprawą podpisania protokólu londyńskiego, dymisyę tę sprowadziło z pola prusko-niemieckiego na pole europejskie, nadało dymisyi kanclerza znaczenie jakby rozstrzygające o losach Europy i kazało na chwilę zapomnieć, że zmiana gabinetu w Berlinie już sama przez się staje się kwestyą nader wielkiej wagi. Nie mówiąc już bowiem o tem, co ks. Bismark zrobił dla przewagi Niemiec w Europie, jak stworzył nowy stosunek sił w całym dotychczasowym systemie państw Europy, i nie przypuszczając, że z ustąpieniem twórcy tego dzieła z widowni politycznej, runąć ono musi; jednak wpływ ks. Bismarka na ducha i ustrój w ogóle państwa, jako organizmu społecznego i na metodę rządzenia był tak osobistym i wyłącznym jego darem, iż niepodobna, aby wystarczyło dla jego następcy trzymać się ściśle jego śladów. Umiał on zapożyczyć od rewolucyi jej środków, od konserwatyzmu jego doktryn monarchicznych, tak iż równośnie cały europejski liberalizm mienił go swoim mistrzem, a wszyscy konserwatyści szukali w nim opiekuna. Apostoł jedności narodowej państw, był prześladowcą Polaków; stróż prawa, nie znał innego nad wolę swoją i korzyść swojego rządu; idealizując władzę, wypowiedział wojnę kościołowi, najwyższej władzy moralnej; obrońca moralności, wyrugował ją z polityki. Ktokolwiek po nim obejmie rządy państwa, zastanie przygotowany przezeń rozkład polityczny, socyalny, ekonomiczny, zamęt w pojęciach prawnych, bezwyznaniowość w ustawach ulegalizowaną, armię milionową, której siły już zużyte zwycięztwami, upadły handel i przemysł, mimo zdobyczy teritoryalnych i kontrybucyi miliardowej, zubożenie powszechne mimo wysokich cen zarobkowych a obok hołdów głośno powtarzanych, tysiąc procesów o obrazę czci jego.

Dzieło ks. Bismarka, państwo przez niego zbudowane, nie jest jeszcze wykończone, a po piętnastu latach jego rządów, z chwilą, gdy dobrowolnie lub zmuszony okolicznościami od steru jego usuwa się, nie zostawia mu żadnej rękojmi utrzymania jego stanowiska wobec Europy, albo jego organizacyi wewnętrznej. Czyż takie Camphauseny i Falki, posłuszne narzędzia woli Bismarka, zdołają nagle z biernych ról swoich wyjść na przodowników? Wszakże już próbował raz ks. Bismark złożyć największą część brzemienia swego na kilkoro bark cudzych, ale musiał po krótkiej przerwie objąć napowrót wszystkie obowiązki swoich połączonych urzędów. Wprawdzie, zastrzegł sobie był wtedy prawo powrotu, ale któż wie, czyby jutro powiodło mu się powrócić, jeżliby teraz, gdy odchodzi, zaszły jakie wypadki powrót jego utrudniające, albo następcy jego umieli się stać pod innym, niż on względem niezbędnymi.

Nigdy jednak dotychczasowy kanclerz niemiecki nie cieszył się takim osobistym, jak teraz tryumfem, bo nawet przeciwnicy jego ubolewają nad jego zamiarem usunięcia się, albo lękają się jego ustąpienia, jako zapowiedzi wielkich i radykalnych zmian w ogólnym systemie europejskim. Bo on za wielu myślał i działał, bo miał odwagę inicyatywy i zaufanie powodzenia. Szczególniej też w Austryi i w Anglii upadek Bismarka przeraził, jakby wraz z nim miała się usunąć pod obu temi państwami ziemia z pod nóg i zostawiła politykę ich zawisłą w powietrzu. I rzeczywiście, bez inicyatywy i bez zaufania w siebie, oba te państwa podpisały protokół londyński wbrew interesowi własnemu a uczyniły to, gdy niemogły już wyglądać, że Bismark krok ten im odradzi.

Sprawozdanie

c. k. ministerstwa oświaty i spraw duchownych z r. 1876.

(Jahresbericht des k. k. Ministeriums für Cultus- und Unterricht für 1876.)

Dochody.

(Dalszy ciąg.)

Jeśli już liczby powyższe świadczą, że sprawa oświaty ludowéj u nas, przynajmniej co do żywiołu polskiego, nie tak bardzo źle stoi, jak nam nieraz zarzucają i jak sami w zaszczytnéj zaprawdę trwożliwości o tę sprawę wyobrażać sobie jesteśmy skłonni, ostatni rozdział właściwego sprawozdania ministeryalnego wart zaiste złotemi głoskami być drukowany, o ile odnosi się do Galicyi. W rozdziale tym bowiem mowa o stypendyach, a szereg fundacyj, które jako nowo utworzone podane zostały (w skutek rozporządzenia ministeryalnego z d. 12 lutego 1876 r.) do wiadomości ministerstwa w czasie od 1go stycznia do końca grudnia r. z., wystawia ofiarności polskiéj na cele cywilizacyjne niepospolicie chlubne świadectwo. Mniejsza jeszcze o to, że tych nowych fundacyj polskich jest 7 w ogólnéj liczbie 31, ale ważniejsza, że z ogólnéj sumy objętych niemi funduszów, wynoszącéj około 150,000 złr., przypada na fundacye niemieckie, czeskie itd. tylko około 68,000 złr., całą zaś resztę stanowią fundacye polskie. Żadna z fundacyj niemieckich itd. nie przechodzi 8000 złr. kapitału, najmniejsza zaś wynosi 300 złr., podczas gdy największa fundacya polska wynosi przeszło 45,000 złr. kapitału, inne podane tylko wedle ilości rocznych stypendyów, liczyć można na 25,000 lub 20,000 złr. kapitału, a najmniejsza wynosi 1437 złr. Podajemy je wedle spisu:

1. Fundacya Walentego Szklarskiego dla uczniów wydziału lekarskiego uniwersytetu krakowskiego po ukończeniu nauk na uzyskanie doktoratu na podróże; kapitału 10,000 łr.

2. Fundacya Juliana Bayera dla uczniów instytutu technicznego i uniwersytetu w Krakowie; dwa stypendya roczne po 125 złr. (kapitał niepodany).

3. Stanisławowska fundacya imienia Gizeli dla zakładu wychowawczego w Stanisławowie; prestacya roczna 120 złr. (kap. nie pod.).

4. Fundacya Kaspra Zubowskiego dla zakładów naukowych w Krakowie; kapitału 45,291 złr. 83 ct.

5. Fundacya Stanisława Kałuńskiego dla szkół średnich i uniwersytetów w Galicyi; pięć stypendyów po 40 dukatów. (kap. nie pod.).

6. Fundacya z okoliczności jubileuszu cesarza Franciszka Józefa dla drugiego wyższego gimnazyum rządowego we Lwowie; kapitału 1437 złr. 79 ct.

7. Fundacya familijna Juliana Mieczni Wierzbickiego, ewentualnie dla biednych studentów Polaków pochodzenia szlacheckiego; cztery stypendya po 340 złr.

Na tem kończy się właściwe sprawozdanie ministeryalne, po którem idzie część dodatkowa, obejmująca rozprawy o rozmaitych przedmiotach, a nakoniec statystyka zakładów naukowych.

Po powyższem zestawieniu notat najróżnorodniejszych, które, acz systematycznie uporządkowane, zostają bez wewnętrznego między sobą węzła, wdzięczniejsze nieco jest zadanie streszczenia drugiéj części sprawozdania, przynajmniej co do dwu pierwszych rozpraw.

I.

Pogląd na sprawę zniesienia szkół chirurgicznych w Austryi.

Od wielu lat już uznano za wielką niewłaściwość, że w Austryi publiczna jak i prywatna służba sanitarna nie znajduje się wyłącznie w ręku lekarzy doskonale wykształconych, lecz i w ręku cyrulików, którzy bez należytego wykształcenia przygotowawczego wstępując do zakładów medyczno-chirurgicznych i słuchając tu anatomii, chemii, fizyki, fizyologii, patologii itd., niezdolni byli pojąć należycie i przetrawić w sobie tych wykładów w sposób prawdziwie pożyteczny. Jeśli nawet doktór medycyny z swą wyższą wiedzą i wykształceniem po trzech latach studyów teoretycznych, po dwóch latach praktyki w klinice, idzie na dalszą praktykę do szpitala, aby przygotować się do samodzielnego radzenia sobie z niezliczonem mnóstwem chorób, cóż powiedzieć o cyruliku, który obserwować i kombinować nigdy się nie nauczył?

Od jak dawna już poznano się na niedostatkach podobnego wykształcenia lekarskiego, wynika z instrukcyi dla cyrulików z dnia 9 października 1809 roku, wedle której dyplom „patrona chirurgii“ upoważniał tylko do leczenia lżejszych chorób wewnętrznych, zresztą zaś tylko do praktyki zewnętrznéj i akuszerskiéj, i to tam, gdzie nie było doktora medycyny. Doświadczenie jednak i własne wyznanie cyrulików pouczyło, że to rozporządzenie ograniczające przeprowadzić się nie dało, po części dla tego, że sąd o większéj czy mniejszéj chorobie wewnętrznéj należał do samych cyrulików, po części, że cyrulik musiał przed przybyciem lekarza przystąpić do opatrzenia chorego bez względu na charakter choroby, po części nakoniec, że sami chorzy nie żądali lekarza, woląc ograniczyć się na pomocy cyrulika, mianowicie chorzy z niższych klas społecznych.

Ztąd przykłady przerażającego obchodzenia się z wewnętrznie chorymi i z położnicami. Nadto obecność ich przy czynnościach sanitarno-policyjnych i sądowych jawnie wykazała skutki braku wykształcenia. Prócz tego sprawozdania zakładów chirurgicznych stwierdzały nieuctwo uczniów i daremne z nimi trudy.

Koniecznie tedy trzeba było zapobiedz złemu i pomyśleć o dochowaniu się jednéj kategoryi lekarzy zupełnie wykształconych.

Wiedeński wydział lekarski w latach 1843 i 1845 wyraził ministerstwu oświecenia swoje o tem przekonanie, które wnet ogarnęło szersze koła. Ministerstwo też rozporządzeniem z dnia 19 sierpnia r. 1848 zasadniczo orzekło o zniesieniu niższych studyów chirurgicznych.

Zaczęto rzecz od zniesienia szkoły w Lublanie w r. 1848; zniesiono dalej w r. 1849 zakłady chirurgiczne w Wiedniu i Pradze; później z jednoczesnem uzupełnieniem uniwersytetów wydziałami lekarskiemi zniesiono te zakłady w Gradcu (1863) i w Inspruku (1867). Przy byłej „akademii Józefa“ w Wiedniu także zniesiono niższe studyum chirurgiczne (1864).

Koniecznością zupełnego zniesienia szkół chirurgicznych zajmowały się pisma naukowe od lat 25. Kolegia profesorów w Wiedniu i Pradze, komisya sanitarna zwoływana w r. 1849 i 1857, rada edukacyjna w r. 1865, oświadczyły się za zniesieniem. Nawet zebranie cyrulików w Wiedniu w roku 1868 przyznało się do niedostatecznego wykształcenia.

Nakoniec Izba poselska wśród obrad nad budżetem r. 1870 uchwaliła rezolucyę: „ułatwić studya lekarskie utworzeniem kilku wydziałów lekarskich, przedewszystkiem przez zamienienie zakładów chirurgicznych we Lwowie, Ołomuńcu i Salcburgu na wydziały lekarskie.“ Wykazy statystyczne z lat od 1852 do 1862 pouczają, że wskutek zniesienia szkół chirurgicznych liczba lekarzy pomnożyła się o 650, liczba cyrulików zmniejszyła się o 250. Owa rezolucya i ten fakt nastręczyły ministerstwu sposobność do dalszych kroków w celu zniesienia wszystkich szkół chirurgicznych. Naczelna Rada sanitarna po dokładnem zbadaniu sprawy oświadczyła się też dnia 3 grudnia r. 1870 za zniesieniem reszty tych szkół, dowodząc jednocześnie, że, jeśli wydziały lekarskie będą pomnożone, nie potrzeba obawiać się braku lekarzy.

Zgodnie z tą opinią Rady uchwaliła Izba deputowanych i Izba wyższa w kwietniu r. 1870: wezwać rząd, aby wniósł projekt ustawy o naukach lekarskich na podstawie zniesienia szkół chirurgicznych.

W obec takiej zupełnej zgodności wszystkich czynników ministerstwo mogło przystąpić do ostatecznego załatwienia sprawy, a najwyższem rozporządzeniem z dnia 20 marca zniesiono zakłady medyczno-chirurgiczne we Lwowie, Ołomuńcu i Salcburgu.

Ale rezolucya Izby deputowanych z dnia 20 grudnia r. 1874 wzywa rząd, aby raz jeszcze zbadał sprawę zniesienia tych zakładów. Ministerstwo oświecenia prosiło ministra spraw wewnętrznych, aby się oświadczył, czy wznowienie ich byłoby rzeczą pożądaną, aby zapobiedz może brakowi lekarzy w biednych okolicach górskich. Zażądano opinii dziewięciu namiestnictw, między niemi lwowskiego. Wszystkie, z wyjątkiem tyrolskiego i salzburskiego, stanowczo oświadczyły się za zniesieniem zakładów, bo gdzie wyżywi się cyrulik, tam i lekarz znajdzie utrzymanie, zwłaszcza że cyrulicy, zamiast osiedlać się w okolicach górskich, zalewają najżyźniejsze doliny i równiny. Wywody namiestników tyrolskiego i salcburskiego okazują się bezpodstawnemi.

Naczelna Rada sanitarna ponownie tedy jednozgodnie oświadczyła się przeciw wznowieniu szkół chirurgicznych. Minister spraw wewnętrznych zupełnie zgodził się na to zdanie.

Kwestya dalszego istnienia tych szkół zajmowała także towarzystwa lekarskie we wszystkich krajach koronnych, między niemi lwowskie i krakowskie; w interesie umiejętności lekarskiej energicznie oświadczyły się przeciw wznowieniu. W petycyach swych przywodzą okoliczności i fakta, któremi rząd także powodował się przy znoszeniu zakładów tych; mianowicie powołują się na fakt, że w miarę ubywania cyrulików, osiedlają się doktorowie medycyny nawet po wsiach, że przeto nie potrzeba obawiać się braku lekarzy, zwłaszcza gdy przeprowadzona będzie organizacya służby sanitarnej po gminach.

Sprawa tej organizacyi jednak, jako też poruszona sprawa utworzenia stypendyów na rzecz tych kandydatów medycyny, którzyby później mogli być powołani do okolic, gdzie będzie brak lekarzy, jak wogóle wszystkie kroki, które uczynić wypadnie w interesie publicznej służby sanitarnej, należą do zakresu ministerstwa spraw wewnętrznych, z którem rozpoczęto już w tym przedmiocie narady. (*D. c. n.*)

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 7 kwietnia.

○ Straszny to upadek Europy! tak każdy, co nie stracił poczucia godności, musi zawołać po przeczytaniu protokółu londyńskiego, a zwłaszcza dodatkowego oświadczenia hr. Szuwałowa. Zarumienić się trzeba, gdy jeszcze znajdują się pisma angielskie, jak np. *Daily Telegraph*, których zdaniem Europa szczycić się może dziełem swéj dyplomacyi. Kto po przeczytaniu deklaracyi hr. Szuwałowa, napisanéj w tonie kapralskim, jakby po odniesionem świeżo najświetniejszem zwycięstwie wojskowem, kto po przeczytaniu téj deklaracyi, przypominającéj zachowanie się Rosyi względem Polski przed rozbiorem, nie nabrał stanowczego przekonania, że protokół londyński stanowi najwyższy tryumf polityki rosyjskiéj, najgłębsze upokorzenie całéj Europy, i że ogłoszenie téj deklaracyi nie może inaczéj kończyć się, jak wojną z Turcyą, ten — zdaniem naszem — oddaje się złudzeniom, którym fakta najbliższe kłam zadadzą. Od pół roku uważamy wojnę rosyjsko-turecką za nieuniknioną, nigdy nie przypuszczaliśmy, aby protokół londyński mógł ją zażegnać, ale z drugiéj strony niemieliśmy wyobrażenia, że tenże sam protokół, który miał posłużyć jako instrument pokojowy, nie jest niczem innem, tylko policzkiem, jaki Rosya zadała Europie i Turcyi. Cały protokół to robota studencka, a deklaracya Szuwałowa to „pisany“ paletot Menszykowa. Nie podobna przypuścić, aby Turcya na podstawie takiéj deklaracyi zechciała daléj prowadzić układy. Dziś też ogólne panuje zdanie, że Turcya odrzuci tę deklaracyę i że nie przystanie na podyktowany sobie z Petersburga pokój europejski.

Przerażająca to niemoc Europy! Jakże szczęśliwy ks. Bismark, że w chwili takiéj, bez ubliżenia sobie, udać się może w zacisze i zdala przypatrzeć się rozwojowi wypadków. Usunięcie się ks. Bismarka powszechnie tłómaczą w duchu dla Rosyi nader korzystnym. W Berlinie prąd rosyjski wziął widocznie górę. Usunięcie się ks. Bismarka, w chwili gdy rozstrzygnąć się ma ostatecznie kwestya wschodnia, jest ciosem dla hr. Andrassego, który opierał całą politykę na umowach osobistych z kanclerzem niemieckim. Pojmujemy, że w takim stanie rzeczy hr. Andrassy nie opuszcza Wiednia i nie może wstąpić w ślady ks. Bismarka, jadącego na swą willegiaturę. Teraz Rosya uzyskała swobodę działania, a powtarzamy, że nie brak i takich, co posądzają ks. Bismarka o grę fałszywą. Ks. Bismark usuwa się, ale bierze ze sobą syna swego hr. Herberta Bismarka, który może posłużyć za najlepszego powiernika i pośrednika między ojcem a berlińskim światem rządowym: Kto wie, czy ks. Bismark z zacisza swego nie będzie daléj kierował polityką, zrzuciwszy ze siebie odpowiedzialność i pewne moralne zobowiązania względem hr. Andrassego. Zgoła nastała teraz chwila najkrytyczniejsza w sprawie wschodniéj.

Peszt 7 kwietnia.

§. Zbyt skwapliwie zapowiedziały rządy z téj i z tamtéj strony Litawy wniesienie projektów ugodowych do ciał ustawodawczych zaraz po ponownem podjęciu prac parlamentarnych. Minister oświecenia publicznego p. Trefort, dzierżący zarazem tekę handlu, wrócił przedwczoraj wieczorem po bardzo krótkim pobycie w Wiedniu do Budypesztu, pozostawiając tam tylko ministra skarbu p. Szella, i przywiózł wiadomości niebardzo pocieszające co do rychłego „sformułowania“ projektów ugodowych, które to „sformułowanie“ bynajmniej nie ogranicza się na formie, lecz stało się zawisłem od załatwienia niejednego jeszcze punktu spornego *de merito rei*, jak

Część literacko-artystyczna.

TEATR.

Drobne szczegóły codziennych wydarzeń, jakich każdy doznaje niezwracając nawet uwagi na nie, mieszczą w sobie nieraz tyle siły komicznej, że potrzeba tylko zręcznego pędzla lub pióra, aby z nich utworzyć wesoły i zajmujący obrazek. Komuż n. p. niezdarzyło się, że mu zamieniono kapelusz lub kalosze, owe antipodyczne części ubioru, z którémi wszedłszy gdziekolwiek trzeba się rozstawać, a które na nieszczęście tak są zawsze do siebie podobne, że najmniejsze roztargnienie ich właściciela wystarcza, aby potem nikt do swojej własności nie trafił. Ktoś miał swieży kapelusz, a wychodząc nieznalazłszy go, musi się zadowolić pomiętem, wyszarzanem nakryciem głowy, które nadto nie stosuje się do jej rozmiarów i albo zaledwo na jej wierzchołku się trzyma, albo spada na czoło i oczy. Odzyskać stratę niepodobna, bo roztargniony przywłaszczyciel kapelusza poszedłszy gdzieindziej, znów go za inny zamienił; a poznać go na cudzej głowie trudno, gdyż choć „co głowa to rozum,“ kapelusze są zwykle jednakie jak krople wody. Jeżeli z kapeluszem, ktory wdziewając bierze się do ręki i ma się go przed oczyma, dziać się mogą podobne zamiany, to tem bardziej nastręczają do nich sposobność kalosze, na które niepatrząc, wsuwa się w nie nogę. Kalosze więc, których nimowolna i mimowiedna facyenda bardzo często się praktykuje, dostarczyły mistrzowi w zakresie zabawnych i pełnych ruchu obrazków, hr. Janewi Aleksandrowi Fredrze przedmiotu i tytułu do jedno-aktowej komedyi, która po raz pierwszy odegraną została w sobotę na benefis p. Wolskiej, jednej z najzasłużeńszych i bez przerwy wiernych scenie krakowskiej artystek, wraz z operetką w 2ch aktach *Żaki* z tekstem p. Wł. Lud. Anczyca, ułożonym według pierwotnego szkicu p. St. Dobrzańskiego, z muzyką p. Hoffmanna.

Komedya *Kalosze*, przedstawiona niedawno przez grono amatorów na wieczorze u Namiestnikostwa, hr. Potockich we Lwowie, a może i głównie w tym napisana celu, ma jedynie zabawę bez żadnej innej ubocznej myśli społecznej na oku. Wyłączny i rodzajowy, rzec można pod tym względem talent autora umiał nadać najprostszej w świecie fabule tak wesoły nastrój, tak splątać nić akcyi i akcyę tak ruchliwą uczynić, że kalosze około których cała intryga się wije, dodrowadzają do kolizyi, tworzą niespodziewane sytuacye, a w końcu stają się główną sprężyną skojarzenia małżeństwa. Nic też w tej drobnostce nie zostało pominiętem, co może rozweselić: ani krótki wzrok, który będąc powodem zamiany kaloszy, toruje drogę do rozmaitych wesołych *quï pro quo*, ani katar jako bezpośredni skutek utraty kaloszy i w jego następstwie spazmatyczne kichanie, ani owe znane szlacheckie pocałunki z dubeltówki. Obok tych fizycznych motywów komiki, tkwi ona również w charakterach. Nie jestże komicznym pan Leander Inicki, który nie przyjmuje zwróconych sobie własnych kaloszy dla tego, że ten co je miał na nogach, mógł być chorym— i co chwila kupując nowe kupowałby je do nieskończoności; albo córka jego Emilia, co zdejmowanie kapelusza przed mniemanym krzyżem na domu, przez nieznajomego z krótkim wzrokiem mężczyznę, który przechodzi codziennie ulicą, bierze za hołd dla siebie, zajmuje się nim gorąco i zobaczywszy go, wyznaje z całą naiwnością, że mu jest wzajemną. Na szczęście tym nieznajomym i nieznającym Emilii mężczyzną był Karol Bótowicz, którego wuj jego pan Filip Filowicz bez jego wiedzy oświadczył dawnemu swemu przyjacielowi Inickiemu ojcu Emilii, jako pretendenta do jej ręki. Naiwność młodej panienki, mogąca ją w innych okolicznościach skompromitować, wyszła jej tym razem na dobre; Bótowicz usłyszawszy niespodziewane wyznanie uczuł w swem sercu wzajemność, i ten traf więcej ich zbliżył w jednej chwili niżby to uczynić były mogły najnatarczywsze nalegania wuja. A wszystko to sprawiły owe magiczne kalosze. Nie kłamie znane przysłowie, jak tego wspomniana komedya dowodzi, że „nie ma złego coby na dobre nie wyszło.“ Czyż nie jeden z ojców mających córki na wydaniu nie zgodziłby sią chętnie na stratę kaloszów, gdyby w taki sposób miała być wynagrodzoną?

Komedya ściągnęła do teatru bardzo liczną publiczność potrojną siłą atrakcyjną: urokiem nazwiska autora, rozgłosem przedstawienia u Namiestnika i benefisem p. Wolskiej. Beneficiantkę, która sumienną pracą, zawsze dobrem a nieraz znakomitem oddaniem ról, a nadewszystko bezpretensyonalną spokojnością charakteru, zasługuje zewszechmiar na sympatyczne uznanie, powitano na wstępie długo przeciągającemi się oklaskami i hołdem liczych bukietów. P. Wolską wystąpiła w roli Balbiny, której grą swoją tak zawsze wytrawną i dobrze zastósowaną umiała nadać wybitność. Reszta występujących w komedyi, a mianowicie trzy najbardziej wpływowe jej figury, szły jakby na wyścigi z sobą o lepsze: P. Szymański w roli Leonarda Inickiego wybornie przedstawił typ człowieka systematycznego, posuwającego przymiot ten aż do granic, w których stawać się zaczyna wadą. Kontrastem tego dziwnie drobnostkowego charakteru jest Karol Bótowski, młodzieniec dzięki słabości wzroku do najwyższego stopnia roztargniony, nie pewny siebie, ciągle występujący naprzód i cofający się, którego rolę oddał p. Wojdałowicz z wielką znajomością wszelkich odcieni, właściwych zachowaniu się tego rodzaju ludzi. Pośrodek między temi skrajnemi usposobieniami stanowi p. Filip Filowicz, którego rolę odegrał bardzo charakterystycznie p. Podwyszyński. P. Czaki dość zgrabnie oddała naiwność Emilii. Publiczność dawała oklaskami częste oznaki zadowolenia.

Resztę wieczoru zapełniła operetka dwuaktowa p. Hofmana *Żaki*, wznowiona na naszej scenie po dwuletniej przeszło przerwie. Kiedy przed kilką laty p. Hofman, utalentowany i znany już od dawna fortepianista wystąpił po raz pierwszy z kompozycyą w rodzaju dramatycznym, wówczas *Żaki* cieszyły się rzadkiem w mieście naszem powodzeniem. Wesołe libretto p. Anczyca, osnute na tle zawsze dla publiczności naszej ponętnem, zyskiwało wiele uroku i wdzięku w połączeniu z muzyką lekką, swobodną, przypominającą to pusty śmiech żaków szkolnych, to znów w aryi „księżyca blask“ i duecie Zakliki z Zosią, i charakteryzującą doskonale sentymentalizm XVIII wieku. *Żaki* były pierwszym krokiem młodego kompozytora na nowo obranej drodze. Talent jego, wywiązał się z tego zadania bardzo dobrze; *Żaki* przedstawiono we Lwowie i w Warszawie, gdzie zyskały pochwały i uznanie najkompetentniejszych krytyków, jak Żeleński i Sikorski. I to co zauważano w *Żakach*, że p. Hofman, umie nadać swoim kompozycyom charakter narodowy, wybitną cechę polską, to samo wystąpiło jeszcze w jaśniejszej formie w *Krakowiakach i Góralach*, a nawet w tych kilku tak szczerze polskich i ludowych piosnkach *Emigracyi*. P. Hofman nie opiera swych kompozycyj na motywach ludowych, nie tworzy ich z motywów powszechnie znanych i śpiewanych; bo przemieniać formę pieśni gminnych, ubarwiać je i upiększać nie jest zasługą, i nie nadaje bynajmniej kompozycyi narodowego charakteru. Przeciwnie wniknąć w ducha muzyki ludowej i na jej wzór i podobieństwo wysnuć z siebie coś, coby odpowiadało zupełnie odrębnemu charakterowi naszego ludu, co byłoby pięknem, a zarazem zgodnem z gustem i przekonaniem wieśniaków, to zdaniem naszem tworzy muzykę o wybitnym charakterze polskim i ludowym. W tym kierunku zdaje nam się, że p. Hofman posiada szczególny talent. Piosnki z *Żaków* stały się już tak znanemi, że prawie każdy umie je na pamięć, nie znając często ich pochodzenia; mazurków i obertasów z *Krakowiaków* i *Emigracyi* nie można w niczem odróżnić od śpiewanych w okolicach Krakowa, a niektóre przeszły już w usta ludu. P. Hofman ciągłem zajęciem w dyrekcyi orkiestry teatralnej i operetki, dowodzi, że nie cofa się przed pracą; przedstawienia jego operetek, jak np. ostatnie *Żaków* przypominają publiczności talent kompozytora, który posiadając oba warunki sztuki: talent i pracę, upoważnia do świetniejszych jeszcze na przyszłość nadziei, które z pewnością nie zostaną zawiedzionemi.

Oba przedstawienia *Żaków*, sobotnie i niedzielne, odznaczały się dobrą grą p. Morozowicza i chórami, które dokładnie wyuczone śpiewały zgodnie, ożywiając wesołością i naśladowaniem pustoty żaków szkolnych całość przedstawienia. Rolę Zbigniewa śpiewała pani Wierzbicka, utalentowana artystka, która zwłaszcza na drugiem przedstawieniu, przejąwszy się charakterem pustego żaka, bardzo zręczne płatała figle bakałarzowi. Rolę Barbary objęła po śp. Ekerowej panna Wojnowska, artystka bardzo pożyteczna w rodzaju charakterystycznym. Za to Zaklika przypomniał nam przeszłość naszej operetki i artystów, których w tej roli słyszeliśmy. P. Eiszporn bowiem widocznie nie jest jeszcze usposobionym do śpiewu i dla tego partya jego wypadła niezbyt szczęśliwie. Panna Płaczkowska śpiewała rolę Zosi z powodzeniem; na drugiem przedstawieniu publiczność obsypała ją za baladę w pierwszym akcie oklaskami. Orkiestrze musimy jeszcze zrobić jednę uwagę, że na pierwszem przedstawieniu akompaniowała trochę za głośno i w niektórych miejscach zagłuszała śpiewaków. Wprawdzie orkiestra wojskowa posiada wiele bardzo cennych zalet, ale w letniej zwłaszcza porze, zmęczona ciągłemi marszami, nie może później grać swobodnie w teatrze. Coraz więcej daje się więc uczuwać brak stałej orkiestry miejskiej, którą przy tylu siłach artystycznych w mieście naszem, dałaby się łatwo zorganizować, tylko trochę dobrej woli i inicyatywy.

zresztą poprzednio już głosiły wieści. Jednym z głównych punktów spornych, które wogóle odnoszą się do taryfy celnej, jest sprawa unormowania cła od nafty, sprawa w roku zeszłym już podnoszona przez inspirowane dzienniki tutejsze w duchu niekorzystnym dla galicyjskiego przemysłu naftowego. Szczegóły pozostają dotychczas nieznane, tak że w obszerniejsze omówienie rzeczy zapuszczać się nie mogę. W ten sposób dzieło ugody, o którem po ośmnastu niemal miesiącach rokowań a raczej zatargów sądzono, że już go dokonano, podane jest na nowo w wątpliwość, a z pojawieniem się różnicy zdań między obu rządami przy sposobności sformułowania projektów, zaczyna też budzić się znów uśpiona na chwilę krytyka dziennikarska. Może właśnie dla usunięcia dziennikom sposobności do roznamiętnienia na nowo opinii publicznej zachowywana jest ścisła tajemnica o konferencyach p. Szella z p. Pretisem. Pan Szell dzisiaj tu ma wrócić, aby po naradzie z innymi członkami gabinetu tutejszego udać się znów do Wiednia, co dowodzi, że spory nabrały charakteru dosyć zaostrzonego. Zresztą nie sama sprawa taryfowa jest polem zatargów, lecz i kwestya bankowa, w której punkt dotyczący wice-gubernatorów bankowych nie przestaje być spornym.

Pobyt pp. Treforta i Szella w Wiedniu miał jednocześnie na celu układy z wiedeńskim domem Rothschildów w sprawie emisyi renty złotej, o której pisałem w liście ostatnim. Rzecz ta podobno już gotowa o tyle, że dom Rothschildów przyjął pośrednictwo w ulokowaniu obligacyj, ale niegotowa jeszcze o tyle, że znaczna ich część dotychczas nie ulokowana. Będzie trzeba bardzo spieszyć, jeśli ponowne wątpliwości co do ugody nie mają wywrzeć fatalnego wpływu przynajmniej na obfitość cudem otworzonego skarbowi węgierskiemu źródła kredytu.

Pan Tisza uznał obecność swą w Wiedniu na teraz za całkiem zbyteczną, z której to okoliczności, jako też ztąd, że p. Trefort pozostawił samego p. Szella do układania się z samym p. Pretisem, pojawiają się komentarze w tym duchu, że dzieje się to dla zamaskowania sporów w interesie wspomnianej co dopiero pożyczki, jak niemniej dla utrzymania opinii publicznej w spokoju.

Hr. Andrassy po kilkakrotnem odroczeniu wyjazdu swego do Terebes dziś wieczorem nareszcie miał opuścić Wiedeń. Niema w tem jednak nic stanowczego, zachodzi nawet pytanie, czy wspólny minister spraw zagranicznych wogóle znajdzie teraz tyle wolnego czasu, aby na cały tydzień oderwać się od pracy. Z tonu artykułów *Pester Lloyda*, organu pozostającego wprost w styczności z biurami przy Ballplatz w Wiedniu, wnosić można, że protokół londyński sprawia hr. Andrassemu niemało kłopotów, aby Rosya nie wyzyskała go w swoich celach.

Naczelnik krajowej dyrekcyi poczt nadał posadę pocztmistrza w Haliczu asystentowi pocztowemu Konstantemu **Bukowskiemu**, a posadę ekspedyenta pocztowego w Muszynie ekspedyentowi pocztowemu Stanisławowi **Purzyckiemu**.

Sąd inowrocławski wydał nowy wyrok na kardynała Ledóchowskiego skazujący go na 2½ lat więzienia i na 300 grzywien odnośnie na dalsze trzymiesięczne więzienie. Oprócz tego rozesłał list gończy, w którym wyrażono: „ma być schwytany i do najbliższej władzy sądowej odstawiony“.

Wiedeń 9 kwietnia. Ustawa przeciw pijaństwu, tak jak wyszła z obrad wydziału Izby deputowanych w Radzie państwa, brzmi w całej osnowie:

Za zewoleniem obu Izb Rady państwa postanawiam co następuje:

§. 1. Kto w gospodach lub szynkowniach, na ulicy lub w innych miejscach publicznych znajduje się w stanie widocznego, zgorszenie obudzającego opilstwa, lub kto w takich miejscach drugiego umyślnie w stan opilstwa wprowadza, karany będzie aresztem do jednego miesiąca lub grzywną do 50 złr.

Ta sama kara spotka utrzymujących gospody lub szynkownie, albo z ich ramienia działających, jeżeli gościom pijanym lub nieletnim szynkują trunki spirytusowe lub innym szynkować je każą.

§. 2. O należytości za szynkowanie trunków spirytusowych w gospodach lub szynkowniach, skarżyć nie można, jeżeli dłużnik w chwili szynkowania niezapłacił jeszcze temu samemu wierzycielowi dawniejszego długu tego rodzaju.

Takie należytości nie mogą być także wyrównane z innemi pretensyami dłużnika.

§. 3. Umowy o zastaw i porękę, zawarte dla zabezpieczenia pretensyj, którym poprzedni paragraf odmawia prawa skargi, są nieważne.

§. 4. Do pretensyj należących się w gospodach od przebywających w nich obcych nie mają przepisy §§. 2 i 3 niniejszej ustawy zastosowania

§. 5. Kto przepisy §§. 2 i 3 tej ustawy stara się obejść przez interes pozorny lub przez to, że każe sobie wystawić dokument, mianowicie zaś weksel, karany będzie aresztem od tygodnia do dwóch miesięcy lub grzywną do 200 złr.

§. 6. Kto w ciągu jednego roku karany będzie trzechkrotnie za pijaństwo, temu władza polityczna powiatowa zakazać może uczęszczania przez rok do gospod lub szynków w jego miejscu zamieszkania i w najbliższej okolicy będących. Przekroczenie tego zakazu karane będzie aresztem do jednego miesiąca lub grzywną do 50 złr.

§. 7. Utrzymującym gospody lub szynkownie, u których się poprzednie kilkakrotne kary o przekroczenia z §. 1 ust. 2gi i z §. 5 okazały bezskuteczne, może polityczna władza powiatowa odebrać prawo utrzymywania gospod lub szynkowni na pewien oznaczony czas lub na zawsze.

§. 8. Osnowę niniejszej ustawy ogłosić należy w gminach w sposób zwyczajem przyjęty. Osnowę tę napisaną w językach w kraju używanych należy we wszystkich gospodach i szynkowniach w miejscu w oczy uderzającem i dla każdego przystępnem przybić i w stanie łatwym do czytania utrzymywać. Za Przekroczenie tego przepisu karany będzie utrzymujący szynkownię grzywną do 50 złr.

§. 9. Dochodzenie i ukaranie przekroczeń z niniejszej ustawy należy do sądów powiatowych.

§. 10. Wykonanie niniejszej ustawy porucza się ministrom sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i handlu.

— Prezydyum Izby deputowanych w Radzie państwa, ułożyło już porządek dzienny posiedzenia tejże Izby, które się odbędzie 23 b. m. Jest on następujący: Pierwszy odczyt przedłożenia rządowego projektu ustawy o płacach i stopniu profesorów obu instytutów pelitechnicznych w Pradze; sprawozdanie wydziału gospodarczego o petycyach gmin i posiadaczy winnic w Absdorf i 48 innych miejscowościach w Austryi Dolnej o zniesieniu cła w handlu winnem pomiędzy Niemcami i Austryą; sprawozdanie wydziału budżetowego o piśmie komisyi centralnej długu państwowego z 26go października 1876 względem nieprzyjęcia tymczasowej operacyi kredytowej 25 milionow złr. do wykazu długu państwowego po koniec czerwca 1876; sprawozdanie wydziału gospodarczego o projekcie ustawy mającej znieść okrąg cłowy brodzki.

— Na posiedzeniu sejmów krajowych: Morawy, Salzburgu, Vorarlbergu i Styryi, w d. 6 b. m. przystąpiono do wyboru rozmaitych komisyj. W sejmie salzburskim interpelował **Sigi**, jak długo potrwa jeszcze zamknięcie granicy dla bydła rogatego. Zamknięcie granicy było zarządzone z powodu zarazy, która już dawno ustała. Namiestnik hr. Thun odpowiedział, że w jak najkrótszym czasie zarządzi otwarcie granicy. W sejmie styryjskim przedłożył namiestnik wniosek rządowy o uregulowaniu rzeki Drawy począwszy od Pettau.

— Ze strony kompetentnej poruszono myśl urządzenia zbiorowej wystawy przedmiotów austryackich dróg żelaznych na paryskiej wystawie. Ta zbiorowa wystawa miałaby dać dokładny obraz rozwoju austryackich dróg żelaznych pod względem od r. 1867. W tym celu ma generalna inspekcya dróg żelaznych zająć się wypracowaniem planów przedmiotów budowlanych, stacyj, nasypów kolejowych, mostów, urządzeń mechanicznych, sygnałów, wozów itp., jednem słowem, ma sporządzić plany, rysunki, fotografie, a nawet i modele, tak, ażeby zwiedzający wystawę mogli mieć dokładny obraz o rozwoju i obecnym stanie środków komunikacyjnych w Austryi. P. minister handlu zgadza się najzupełniej z myślą urządzenia zbiorowej wystawy i przyrzekł ze swej strony jak największe poparcie. Obecnie wezwano zarządy wszystkich dróg żelaznych do oświadczenia, czy i w jaki sposób zechcą przyczynić się do urządzenia takiej wystawy zbiorowej.

— Minister oświecenia Dr Stremayr wyjechał d. 6 b. m. z Wiednia do Karlsbadu, gdzie zabawi kilka tygodni celem poratowania zdrowia.

Sprawa wschodnia.

Jak przed otrzymaniem jeszcze wiadomości o treści protokółu londyńskiego, na samą tylko wieść o jego podpisaniu, dzienniki rosyjskie oświadczyły jednogłośnie, że dokument ów pozbawiony jest wszelkiéj doniosłości, i żadnego nie wywrze wpływu na pomyślne załatwienie sprawy wschodniéj, tak i dziś, gdy osnowa protokółu już stała się wiadomą, nie inaczéj zapatrują się nań dzienniki rosyjskie, a nawet miłośnik pokoju, *Gołos*, który sam jeden, wbrew opinii wszystkich innych dzienników, utrzymywał przed parą dniami, że protokół londyński jest aktem szczeréj zgody między Anglią i Rosyą i, jako taki, do pokojowego załatwienia sprawy wschodniéj przyczynić się może, teraz zmienił nagle zdanie, występując bardzo namiętnie przeciw polityce angielskiéj w ogóle, a lordowi Beaconsfieldowi w szczególe. „Pokąd na czele gabinetu angielskiego stoi lord Beaconsfield — są słowa *Gołosa* — pokąd polityka angielska trzymać się będzie wobec nas systematu dwulicowości, nie możemy i my szczerych pokładać nadziei w protokóle londyńskim i bez przesady, poczytywać go mamy prawo za arkusz papieru, pozbawiony wszelkiego znaczenia i doniosłości.“

Jeszcze daléj posuwają niechęć swą dla Anglii półurzędowe *St. Piet. Wiedm.* Dowiedziawszy się bowiem z dość pewnego — jak mówią — źródła, że rząd turecki nie łatwo zgodzi się na przedłożenia mocarstw, zawarte w protokóle londyńskim, utrzymują z góry, że opór, jaki Porta na nowo przy téj sposobności nieomieszka okazać, będzie czynnikiem intryg Anglii „która gdyby nie jeden, lecz dziesięć protokółów podpisała, nieprzestanie być przyjaciołką Turcyi i knować na jéj korzyść a na krzywdę słowiańskich jéj poddanych intryg przeciw polityce rosyjskiej.“ Oponują też gorąco *St. Piet. Wiedm.* przeciw zdaniu *Journal de St. Petersbourg*, że rząd turecki zlęknie się tym razem solidarności mocarstw europejskich i ustąpi. Zdaniem półurzędowego dziennika rosyjkiego, Porta wcale nie jest tak bardzo lękliwą. Nieraz już rządy europejskie wykazywały „tak zwaną solidarność“ w sprawie wschodniéj, a nigdy jeszcze nieprzeraziły Porty. Konferencye konstantynopolitańskie były najwymowniejszym aktem owéj wrzekoméj solidarności, a przecież spełzły na niczem, bo uchwały ich Porta odrzuciła bez najmniejszéj obawy i wahania się.

Orygin[illegible] jest i nie bez pewnej trafności sposób dowodzenia tegoż dziennika, dla czego Turcya nietylko nieobawia się zgody mocarstw, lecz przeciwnie, cieszy się z niej i dla czego nowy akt tej „mniemanej zgody“ t. j. protokół londyński, zamiast przerażenia, radość szczerą obudza w Konstantynopolu. „Solidarność mocarstw europejskich — są słowa rzeczonego dziennika — jest w stanie tylko zasłonić Turcyę przed niebezpieczeństwami, bo zjednoczona Europa nigdy nic stanowczego nie przedsięweźmie przeciw Porcie dla tej prostej przyczyny, że wzajemna nieufność mocarstw przeszkadza i przeszkadzać będzie zawsze wszelkim działaniom łącznym. Rządy na pozór zgadzają się z sobą, obawiają się bowiem, że w razie niezgody jawnej, którekolwiek z mocarstw zacznie działać na własną rękę i zburzy w ten sposób dowcipne kombinacye i tajemne zamiary innych rządów. Dla tego to Porta najbardziej lęka się właśnie zatargów między mocarstwami europejskiemi i słusznie cieszy się z protokółu londyńskiego, bo wie, iż dokument ten pozornie przeciw niej wymierzony, w rzeczywistości oddaje jej wielką usługę“.

Krótki bardzo artykuł krytyczny poświęca treści protokółu i jego doniosłości na pomyślne załatwienie sprawy wschodniej organ ministerstwa spraw zewnętrznych *Journal de St. Pétérsbourg*. Mówi on, że dokument ten nie zmienia w niczem dotychczasowego stanu rzeczy, nikogo do niczego nie obowiązuje i nic nie dowodzi, chyba tylko... gotowości do wszelkiego rodzaju ustępstw ze strony Rosyi, która nawet obowiązała się rozbroić swoją armię, skoro otrzyma dostateczne rękojmie, iż los chrześcian bałkańskich dozna ulg rzeczywistych. Natomiast dziennik ten oburza się niezmiernie przeciw organom prasy angielskiej, utrzymującym, że dobry wpływ protokółu na sprawy wschodnie zawisł zgoła od szczerości Rosyi, która powinnaby dać jakiś większy dowód pokojowego usposobienia niż odwołanie armii od granic tureckich. Na takie „zuchwalstwo“ *Journal de St. Pétérsbourg* odpowiada: „Nie wierzyć dziś w szczerość Rosyi, po tylu jej usiłowaniach, po tylu ofiarach nietylko materyalnych, lecz moralnych, bo ofiarach z miłości własnej, byle tylko osiągnąć jednomyślność mocarstw, dziś podejrzywać Rosyę i wymagać od niej nowych dowodów, jest prawdziwym szczytem zaślepienia, zuchwalstwa i cynizmu.“

Nowoje Wremia nareszcie nie mają również żadnej nadziei, aby protokół londyński mógł wpłynąć na pokojowe załatwienie sprawy wschodniej. Dziennik ten przypuszcza, że gabinet angielski może nawet nakłaniać Portę, aby przystała na protokół, „lecz w tym jedynie celu, aby zyskać na czasie“. Ani angielscy, ani tem bardziej tureccy mężowie stanu nie mogą szczerze wierzyć, że wojny uniknąć można. Dziennik wspomniony mniema też, że Turcya najprawdopodobniej odmówi swej zgody na żądania Europy w protokóle zawarte, ponieważ zwłoka jeszcze bardziej jest dla niej uciążliwą niż dla Rosyi. A jeżeli oświadczy zgodę, to swoim zwyczajem, z tylą omówieniami i wykrętami, że równać się to będzie zupełnej odmowie. Niezgadzają się wreszcie *Nowoje Wremia* z twierdzeniem niektórych dzienników zagranicznych, że protokół londyński zabezpieczyć może od wybuchu wojny europejskiej. „Nierozumiemy zupełnie — powiada — gdzie zasady do podobnego wniosku: możebność lub niemożebność wojny europejskiej zawisła od interesów mocarstw i od gotowości ich do wojny tak w moralnym, jak i w materyalnym względzie, nie zaś od aktów dyplomatycznych, zwłaszcza tak nieokreślonego i bezbarwnego charakteru, jakim się odznacza protokół londyński“. Jedyną korzyść dla Rosyi wypływającą z protokółu, dziennik wspomniony upatruje w tem, że protokół unieważnia ostatecznie warunki traktatu paryskiego r. 1856. „Traktatem tym aż do zniecierpliwienia dogryzała nam Anglia i Europa, spuszczając się nań jak na nienaruszalną umowę międzynarodową. Teraz, skoro wszystkie mocarstwa przez podpisanie protokółu unieważniły traktat, bo uświęciły prawo mięszania się do spraw wewnętrznych Turcyi, my nawzajem przy każdej sposobności, możemy stawić przed oczy Europie protokół, jako również nienaruszalną umowę międzynarodową“.

Takie są zdania dzisiejsze dzienników rosyjskich o protokóle londyńskim. Jak widzimy, wszystkie one twierdzą jednogłośnie, że protokół, nie ma żadnej doniosłości i nie wpływa na zmianę sytuacyi. Nie idzie jednak za tem, by opinje te nieuległy jeszcze zmianom, skoro rząd uzna to za właściwe lub potrzebne; doświadczyliśmy już bowiem nieraz, że opinie dzienników rosyjskich nie wiążą nikogo i nie są niezachwiane.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 kwietnia. Obchód „Rękawki“ przypadający zwykle we wtorek po Wielkiej Nocy, odłożony został na następną niedzielę. Odbył się też onegdaj wśród ogromnego zgromadzenia wszystkich stanów, płci i wieku na Krzemionkach, mianowicie pod kościołkiem św. Bernarda, a lubo od samego południa aż do wieczora zmieniały się karawany wędrowców, zawsze jednak góra roiła się od zwiedzających ją. Wszystkie omnibusy i doróżki były w ciągłym ruchu, mnóstwo powozów prywatnych snuło się, a niezbywało także wierzchowców. Nawet sędziwy, niegdyś zamożny obywatel tutejszy a dziś podupadły, którego wszyscy dla tożsamości jego nazwiska i narodowego stroju zowią „hetmanem“, w szafirowym kontuszu, białym żupanie i z takąż czapką na głowie, mimo lat około 80, które dźwiga, konno się wybrał na Rękawkę. Przeprawa przez Kazimierz była nieco uciążliwą, z powodu tłoku, który powiększali jeszcze miejscowi mieszkańcy, mając ze wszystkiemi ludami wschodniemi to wspólnego, że cały dzień siedzą, chodzą lub stoją przed domem, nigdy w mieszkaniu nie przesiadując. Krzemionki okryte były mnóstwem bud i namiotów, gdzie sprzedawano różne kordyały rozgrzewające lub chłodzące, bo nawet jakaś fabryczna lemoniada znajdowała wielbicieli, po 2 centy szklanka, robiąc wyraźnie konkurencyę wodzie sodowej ceną i zaprawą; dalej szły budy i kramy z orzechami, pomarańczami, piernikami, zabawkami dziecinnemi najprostszej formy, dzwonkami i kogutkami glinianemi, które nie jak włoska *ocarina* kosztują po kilka reńskich, ale cena ich parę centów, a nauczyć się na nich można gwizdać bez nót i bez reklamy, produktem są zaś czysto rodzinnym a o wiele muzykalniejsze od zapomnianego *cri-cri* paryskiego. Teraz tylko mniej widać bogaczy, którzy niegdyś okruszynami święconego zasilali Łazarzów, ubóstwo, co dało zapewne początek „Rękawce“ rzucaniem z góry pieczywa, jaj, jabłek i orzechów zebranej u stóp góry czerni pospólstwa; bo z wiekami zmienia się wszystko, nawet dobroczynność przybiera inne formy i zamiast żywić ubogich wprost do ust, daje dziś na ich dochód zabawy, koncerta, teatra, wenty i bale. Żebractwo było dawniej synonimem ubóstwa; dziś prawdziwie ubogich potrzebą szukać w ich ciemnych, ciasnych i wilgotnych izdebkach, a żebracy rekrutują się z pośród próżniaków, pijaków, co częściej w domu kary niż w domu schronienia i przytułku znajdują zaopatrzenie. Zaprzestano więc zasilać ich na Rękawce, a nawet liczna straż policyjna miała ich szczególniej na oku.

— Wczorajszy dzień obchodzony był jako święto uroczyste we wszystkich dyecezyach Archidyecezyi warszawskiej i w dyecezyi krakowskiej stosownie do przepisów kościelnych, iż święto uroczyste przypadające w ciągu Wielkiego Tygodnia, ma być przeniesione na najbliższy dzień następnego tygodnia. Przepisu tego nie trzymano się tym razem w galicyjskich dyecezyach kościelnej prowincyi Polskiej, stosując się pod tym względem do zwyczaju w Austryi od czasów Józefa II przyjętego.

— W sobotę odbył się w Zakładzie św. Józefa dla osieroconych chłopców popis uczniów tego Zakładu, na którym byli obecni: Prezydent miasta Dr Zyblikiewicz, senator Hoszowski, X. prałat Dunajewski, X. proboszcz Kwieciński i inspektor szkolny p. Twaróg. Po odbytym egzaminie, który świadczył o dobrem kierownictwie Zakładu i troskliwej nad nim opiece, Prezydent miasta rozdzielił pomiędzy najpilniejszych uczniów nagrody, zwiedził Zakład i należący do niego ogród i oranżeryę. Obecnie rozpoczyna się w Zakładzie letni kurs ogrodnictwa.

— Na wystawę Sztuk Pięknych nadeszły: hr. T. W. „Portret wnuczki“ pastel; Józefa **Jaroszyńskiego** „Transport zboża z przeszkodami“; Włodzimierza **Łosia** „Czwórka ukraińska“; Saturnina **Swierzyńskiego** „Zabawa w ruinach zamku Tenczyńskiego“; Piotra **Kozakiewicza** popiersie mężczyzny z gipsu; posąg św. Franciszka z Assyżu, odlew brązowy z kopii wykonanej przez Zacharyasza Astrucio z oryginału A. **Cano**.

— **Z ulicy Niższej Gołębiej.**

Trudnoby, nieprzekonawszy się naocznie, uwierzyć, że w dziedzińcu gmachu Uniwersyteckiego: *Collegium phisicum*, od strony ulicy Niższej Gołębiej znajduje się pewna komorka, której nieśmiałbym nazwać, niepowiedziawszy wprzód „za pozwoleniem“, murowana z trzech stron, a od strony ulicy obita kilku niełączącemi się z sobą deskami w sposób taki, że właśnie miejsce, które najbardziej winno być przed wzrokiem ukryte, przedstawia się bez żadnej osłony mieszkańcom wyższych piątr z naprzeciwka. Już to w ogóle ulica ta, jakkolwiek przerzyna krakowskie *quartier latin*, traktowana jest z pewną pogardą, bo najprzód służy wspomnionemu gmachowi za kanał do zlewania wszelkich odpływów, przez co wklęsły środek ulicy jest zawsze w tem miejscu jeżeli nie zalany, co się często zdarza, to przynajmniej tak wilgocią przesiąkły i zanieczyszczony, że woń wydobywająca się w porze ciepłej z tych ścieków, bynajmniej nie przypomina fiołków; a następnie bruk tej ulicy ku plantacyom przenosi myśl w zamierzchłe wieki tem bardziej, że przerwa chodnika przed ogrodzonym pustym placem, na którym stanąć ma kiedyś (!) *Collegium juridicum*, zmusza przechodzących w czasach słotnych brnąć po kostki w błocie. Czyżby ta ulica dość zresztą pokaźna i prowadząca wprost do plantacyj, ulica, przy której tyle jest zakładów naukowych, niezasługiwała w takich warunkach na większe względy?

— Komisarz miejski obwodu Kazimierskiego zapewne codzień przechodzi główną ulicą swego obwodu, a zatem dziwić się trzeba, że nie dostrzegł, iż od dawna brakuje w kilku miejscach tuż za mostem Stradomskim kostek bruku. Dorożkarze wiedzą już o tych dziurach i mijają je ostrożnie, żeby w nich koń nogi nie złamał, ale może taki wypadek spotkać nietylko konia ale nawet człowieka, a im dłużej wstrzymywać się będzie naprawę, tem stanie się ona kosztowniejszą. Gdy jedna kostka wyszczerbała się i nie zastąpiono jej inną, złupały się zaraz potem najbliższe, na nierówny wystawione nacisk.

— Komitet wystawy we Lwowie ogłasza licytacyę do d. 15go b. m. na urządzenie na placu wystawy wodociągu, któryby dostarczał wody dla pojenia bydła i zaopatrywania nią machin parowych.

— *Gazeta Lwowska* zaprzecza szerzeniu się tyfusu w powiecie Chrzanowskim. Wprawdzie we wsiach Babicach i Kwaczale zachorowało kilka osób na tyfus zwykły, ale i w tych nielicznych wypadkach choroba zawleczoną została z po za granicy pruskiej. Fizykat powiatowy rozwinął należytą czujność, aby tyfus nie wystąpił epidemicznie i istotnie obecnie choroba ta wygasa, a sąsiednim gminom wcale już nie zagraża.

— W Sudole Węgrzeckim w kamieniołomach, w skutek nieostrożności przy rozsadzaniu prochem skały, zabity został Jan Panek z Woli Duchackiej, ciężko zaś skaleczony Jan Lusek z Dziekanowic. Śledztwo karne rozpoczęte.

— **Błażowa** 7 kwietnia.

(*J. W.*). Proboszcz tutejszy ks. Józef **Krukowski**, kanonik oraz radca honorowy konsystorzów przemyskiego i krakowskiego, świeżo mianowany zwyczajnym profesorem teologii pastoralnej w uniwersytecie krakowskim, był przedtem profesorem tego przedmiotu w Przemyślu, od siedmiu zaś lat przebywał u nas. Jako proboszcz odznaczał się wzorowem sprawowaniem swoich obowiązków, troskliwością o dobro parafii i szkół. Za niego powstały szkoły w Białce i Kąkolówce, wsiach do parafii błażowskiej należących. Oprócz trudu łożonego w celu utworzenia tych szkół, przyczynił się datkiem po 50 złr. na każdą. Do miejscowej szkoły darował wiele pożytecznych książek, dając tym sposobem pierwszy popęd założeniu biblioteki dla młodzieży.

Obok duszsterownictwa zajmował się pracą na polu literatury teologicznej. Z wydanej przez siebie w Przemyślu teologii pastoralnej w 2 tomach dla proboszczów, ułożył tu mniejsze kompendyum dla seminarzystów, oprócz tego napisał i wydał „Przewodnik praktyczny do nauczania katechizmu w klasie I szkół ludowych“, wreszcie dokonał układu i rozpoczął już druk „Przewodnika teoretycznego“. Mimochodem nadmieniam, że tego rodzaju dzieł dotychczas nie było w literaturze polskiej. Dla tego mianując ks. Krukowskiego profesorem przy uniwersytecie krakowskim, uczyniono bardzo dobry wybór, i sądzimy, że będzie jego prawdziwą ozdobą.

— Wiadomość, jaką podały przed kilku tygodniami dzienniki lwowskie o śmierci Dra Teodora Tripplina znanego i w swoim czasie bardzo czytanego autora Podróży i Powieści, okazała się myIną. Niepowtórzyliśmy jej, chcąc wprzód dowiedzieć się o tem od jego znajomych. Tymczasem Dr Tripplin sam zgłosił się do nas; jest on obecnie w Bruck an der Mur w Styryi, wprawdzie cierpiący, ale bynajmniej nie zagrożony śmiercią.

— Czytamy w *Pester Lloydzie*, że X. kanonik Dr Waleryan **Rosiński**, wychodźca polski, przybył w wielki tydzień do Pesztu z podróży po Francyi i Włoszech i stanął w klasztorze OO. Serwitów, w których kościele miał kilka mszy św. w ciągu wielkiego tygodnia. D. 4 b. m. doniesiono policyi, że X. Rosiński w tajemniczy sposób opuścił klasztór, pozostawiając swe dwa zamknięte kufry oraz dokumenta. Od d. 1 b. m. naprożno go szukają. Jest obawa, że mogło go co złego spotkać.

— W Paryżu umarł nagle d. 7 b. m. Grzegórz **Ganesku**, Wołoch, który sfrancuził nazwisko swoje na Ganesco; liczył on lat 44. Wychowany częścią we Francyi, częścią w Niemczech zwyczajem Wołochów, którzy synów swych wysyłali do zagranicznych zakładów naukowych, powziął naprzód myśl stworzenia w Paryżu dziennika, któryby Francuzów obznajamiał ze stosunkami rumuńskiemi a zarazem przyciągał ich republikańskim duchem. W ten sposób powstał w Paryżu 1860 r. *Courrier du dimanche*, założony pieniędzmi Rumunów. W tym dzienniku składali także płody pióra swego młodzi pisarze republikańscy i socyalistyczni. Po upadku *Kuryera*, powstało za udziałem Ganesco pisemko *Le Nain jaune*, które już jawnie występować zaczęło przeciw cesarstwu i nie długo też utrzymać się zdołało. Rząd cesarski kazał mu jako cudzoziemcowi opuścić Francyę. Ganesco założył wtedy, było to r. 1861, w Frankfurcie n. M. dziennik francuski *L'Europe*, na który uzyskał, jak mówią, około 100.000 franków od Polaków, a gdy w r. 1864 o drugie takie wsparcie nalegał i nawet groził, dano mu je, ale już nie z polskiej strony, byle przeciw Polsce pisał. To świadczy dostatecznie o człowieku, który zresztą miał wiele zdolności i przebiegłości na przedsiębiorcę dziennikarskiego ale za mało charakteru, aby dobić się stanowiska poważnego w publicystyce. Sądząc, że będzie mógł zdobyć sobie stanowisko w Paryżu, korzystając z zajęcia Frankfurtu przez Prusaków, zwrócił się do rządu francuskiego i z przeciwnika napoleońskiego. stał się propagatorem idei cesarstwa. Kupił go wtedy Persigny. Wreszcie z upadkiem Napoleona, jeszcze raz przedzierzgnął się Ganesco; przyłączył się do rządu „obrony narodowej“, został wielbicielem Thiersa, a wreszcie założył niedawno autografowane pisemko *Les Tablettes d'un Spéctateur*, pisywał też do *La Presse* jeszcze za życia Nefftzera, zostając z nim w stosunkach, do *N. fr. Presse* a może i do innych dzienników, gdyż wiemy dobrze, iż różnym ofiarował swoje usługi. Ostatniemi czasy czynił zabiegi, aby zostać wybranym do Izby deputowanych, otrzymawszy jeszcze za powodem Oliviera obywatelstwo francuskie.

— Podczas jubileuszu Papieskiego prof. Pietro Christiano wydawać będzie w Rzymie dziennik p. n. *Peregrinus Catholicus*. Dziennik ten wychodzić będzie codziennie jako organ dla stosunków Komitetu rzymskiego z pielgrzymami zagranicznemi, w języku włoskim, francuskim, angielskim, niemieckim, hiszpańskim, portugalskim i polskim.

— Dobra Zbirow, należące dawniej do Dra Stroussberga, zostały na publicznej licytacyi sprzedane wiedeńskiej kasie hipotecznej za 3,900,000 złr., podczas, gdy cena szacunkowa wynosiła według orzeczenia znawców 6 milionów. Dobra te obejmują 50,000 morgów; w r. 1869 kupił je Stroussberg od Siemundta i Kirchmayera za 9,500,000 złr. W Pradze obiegała pogłoska, że kasa hipoteczna nabyła je dla następcy tronu niemieckiego. Dr Stroussberg mieszka jeszcze dotąd w Moskwie i jak dzienniki donoszą uda się do Chin, gdzie staje na czele angielskiego przedsiębiorstwa budowy kolei żelaznej.

— Profesór chemii w akademii londyńskiej Barff zrobił ważne w nauce i przemyśle odkrycie, a jest niem zabezpieczenie żelaza od rdzy. Dotychczas nie pomagały żadne środki, ani zatapianie rozpalanego żelaza w tłuszczu, ani pociąganie go farbą a dawało się to szczególniej we znaki żelaznym mostom, które rdza niszczyła zwolna. Otóż prof. Barff odkrył, iż żelazo wystawione na wpływ ciepła 500 stopni F. przez ciąg pięciu godzin, powleka się warstwą niedokwasu magnetu, która nie tylko wszelkim wpływom wilgoci staje na przeszkodzie, ale nadto nadaje żelazu twardość; jeżli zaś żelazo wystawione będzie przez 6 godzin na 1,200 stopni Fahr., wtedy nawet pilnik nie chwyci się go.

Wiadomości policyjne: Dziś w nocy umarł nagle pijak nałogowy Dziadoszczuk, liczący lat 55, czeladnik szewski, zamieszkały pod L. 410 przy ulicy św. Krzyża. — Dzisiejszej nocy Jan Palusz, służący, spadł pijany z ganku pierwszego piętra na podwórze, w domu pod L. 13 w Rynku i uszkodził sobie mocno obie nogi i głowę; odwieziono go do szpitala św. Łazarza. — W policyi złożono znalezioną na Rękawce portmonetkę z pieniędmi i kwitem na kapelusz dany do odnowienia.

TEATR. We wtorek dnia 10go kwietnia: Po raz trzeci: Komedya w 1 akcie Jana Aleksandra hr. **Fredry**: *Kalosze*. — Zakończy: Komedya w 1 akcie, prozą Aleksandra hr. **Fredry**: *Dwie blizny*. Początek o godzinie wpół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— We środę dnia 11go kwietnia: Św. Leona I. papieża.

Sprawy sądowe.

Proces socyalistów rosyjskich.

(Dalszy ciąg).

A teraz próbka, w jaki sposób odbywała się propaganda ustna, celem ostatecznego zyskania nowego prozelity dla stowarzyszenia:

Propagandzista doświadczony, niejaki **Kowalew** (człowiek z wykształceniem uniwersyteckiem, lecz zostający w charakterze prostego robotnika w fabryce sukna) zabiera znajomość bliską z wyrobnikiem **Motwiejewem** i chce go pozyskać dla stowarzyszenia, jako czynnego członka. Po wielu rozmowach przedwstępnych, mających na celu zbadanie gruntu, schodzą się nareszcie nowi przyjaciele w miejscu umówionem dla stanowczej rozmowy, to jest w szynku. Przy libacyach, Kowalew w następujący sposób zwalcza skrupuły Motwiejewa: Ty jesteś ubogi, chociaż pracujesz ciężko, a twój gospodarz śpi, rozkoszuje, próżnuje, a ma miliony. Czyż to sprawiedliwie? Niesłusznież będzie odebrać mu jego majątek i podzielić między uboższych? Niesłusznie — odpowiada Motwiejew... Jeżeli komu Bóg dał więcej bogactwa, to niegodzi się odbierać mu go przez rozbój!.. Głupi jesteś — mówi dalej propagandzista — bogactwa należą do wszystkich i między wszystkich podzielić je trzeba... A jakże to robić, jeśli właściciele nie dadzą? Pozabijać ich, bo to złodzieje, a bogactwa podzielić między pracowitych ludzi. Lecz jakże dojść do tego? — pyta naiwnie Motwiejew... I daje mu przykład następny: oto stoją dwie karafki; jedna prosta i tania, a druga szlifowana droższa. Do kogóż z nas należeć będzie lepsza?.. Kto silniejszy ten ją weźmie — plącze się w odpowiedzi Kowalew... Zresztą karafki nam niepotrzebne, a idzie o to, aby Cara, urzędników, popów i szlachty nie było. Gdy ich wszystkich zgładzimy, wtenczas ziemia i pieniądze wszystkie i inne bogactwa będą należały do nas, bo nikt ich nam zaprzeczać nie będzie. Podzielimy się wszystkiem po równej części i będziemy żyli sobie, jak u Pana Boga za drzwiami... A dostanie mi się — pyta Motwiejew po namyśle — spory kawałek ziemi koło Woźniesieńskiej fabryki? Gdzie sobie zechcesz, tam weźmiesz, tylko nie żałuj rąk, gdy przyjdzie pracować nożem... A, jeżeli tak, to zgoda!.. ja wasz!.. zakończył Motwiejew. Podali sobie ręce — i nowy socyalista zdobyty.

Spisek socyalistów został wykryty przez denuncyacyę 9 kwietnia 1875 r. naprzód w Moskwie, a następnie w Odessie, Chersonie, Kijowie, Tule, Woźniesieńsku i dwudziestu kilku innych miejscach. Od owej pory zaczęły się aresztowania we wszystkich punktach Rosyi; chwytano całemi setkami kobiety, starców, rodziców i dzieci, ale najwięcej młodzieży obojej płci, od 16 do 25 lat. W ciągu długiego śledztwa, niektórych wypuszczano, jako niewinnych, inni zaś zasiadają dziś na ławie podsądnych, a jeszcze inni i bodaj liczniejsi, zasiędą na tejże ławie w przyszłości.

W kilka miesięcy po schwytaniu pierwszego śladu spiskowych w Moskwie, po długich, nadaremnych mozołach i poszukiwaniach, udało się nareszcie żandarmom wpaść na dalszy trop niebezpiecznych dla carstwa knowań. W mieście fabrycznem Woźniesieńsku niejaki **Truchin**, czeladnik w fabryce **Zubkowa** zastał wyrobnika **Burowa** nad pilnem czytaniem broszury p. n.: „Skazka o czterech braciach.“ Broszura ta wykazywała wyzyskiwanie młodego przez starszych, chłopa przez czynowników, popów i panów, wyrobnika zaś przez kupca i spekulanta, a to wszystko pod opieka przywłaszczonej władzy carskiej. **Truchin** przedstawił tę broszurę do naczelnika żandarmeryi. Aresztowano natychmiast **Burowa**, który, bez żadnej trudności wyznał, że książkę tę dał mu chłop **Pietrow**, należący do „kompanii tkaczów moskiewskich“ i wskazał mieszkanie tej „kompanii.“ Przybywszy do domu wskazanego, żandarmerya znalazła kilka dziewcząt i tyluż młodych ludzi, powierzchowności podejrzanej, bo „nie chłopskiej,“ lecz odzianych, jak prości wyrobnicy i mieszczących się pospołem w jednym pokoju. Zaczęło się badanie: Kto pani jesteś? pyta żandarm. — Jestem A. — A pani? — Jestem B. — A pan? — Jestem C. — I tak dalej... wymieniają litery alfabetu, — nazwisk mówić nie chcą. Przystąpiono do rewizyi. Znaleziono 245 broszur i pism niebezpiecznej treści, 253 ruble gotówką, garderobę wykwintniejszą kobiecą, i wszystko to zabrano spokojnie. Lecz, gdy przyszło do kartek, pisanych kluczem na cieniutkim papierze papierosowym, litera A., jak zwierzątko drapieżne, rzuciła się

na żandarma, wydarła z rąk jego kartkę i do ust ją czemprędzej włożyła. Żandarmi schwycili biedną literę A. i zaczęli ją dusić. Jeden ściskał gardło by połknąć nie mogła, drudzy usiłowali pięściami rozewrzeć szczęki. Ale oto litera B., a z nią inni koledzy i koleżanki, rzucają się na żandarmów, obalają ich, biją dłonią, drapią i zaczyna się bójka wzajemna. „Bij czworonożnych!“ — „Na pomoc!“ wołają litery przez okno... Lecz, zamiast pomocy, przybywa zasiłek nieprzyjacielowi: pojawiają się liczni policyanci, rozbrajają i wiążą spiskowych. Wydobyto z ust litery A. oślinione pismo i zaczęto je rozglądać; lecz litera B. wyrywa je znowu z rąk żandarmów i do ust kładzie. Znów więc pięście w robocie, znów bójka i hałas... Dostało się dobrze żandarmom, lecz nieuszło na sucho i spiskowym. Rzucono na ziemię dziewczynę, zduszono ją i odebrano powtórnie ciekawy manuskrypt, ale już bez skutku: papier był tak zżuty, że niezdołano nic wyczytać.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 9go i 10go kwietnia.

Z powodu wczorajszego święta Matki Boskiej, które tylko w W. Księstwie krakowskim, i w Kongresówce obchodzonem było, w Galicyi zaś było dniem roboczym, nie dowieziono żadnego zboża na targ na Baranie.

W skutek ogólnej stagnacyi na targach tak krajowych jak i zagranicznych, ruch i obrót na dzisiejszym targu Kleparskim były bardzo słabe. Ceny produktów w ogóle, z wyjątkiem pszenicy celnej, którą nawet drożej płacano, pospadały. Do Prus nie wielkie robiono zakupna, a na miejscową potrzebę tylko celną pszenicę zakupywano.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 10·50 do 12·50 złr., czerwoną od 11·— do 13·45, białą od 11·50 do 13·80; żyto piękne polskie za 100 kilogra. od 9·50 do 10·—; żyto podolskie za 100 kilogr. od 8·80 do 9·40; jęczmień dla krup. za 100 kilogr. od 8·— do 8·64; na paszę za 100 kilogr. od 7·50 do 8·—; owies za 100 kilogram. od 8·— do 8·50; groch od 8·— do 10·—; fasolę od 8·50 do 11·—; wykę od 6·— do 7.— złr.; koniczynę czerwoną od 50·— do 75·— złr.; białą od 40·— do 50 złr.

Tygodnik Finansowy.

Przeminęła pierwsza chwila łudzenia się doniosłością skutków, jakie na korzyść pokoju z podpisania protokółu wyniknąć mogą, pozostawiając po sobie bolesne ślady na wszystkich giełdach europejskich, a szczególnie wiedeńskiej. Uważano bowiem tym razem, że w Wiedniu najlepiej mogą być co do widoków pokojowych poinformowani i oglądano się na usposobienie, jakie na giełdzie wiedeńskiej zapanuje. Tu zaś, jak już w przeszłym tygodniku zwróciliśmy na to uwagę, zaczerpnięto z kół urzędowych pocieszające zapewnienia i uważano nawet ustalenie się widoków pokojowych za tryumf odniesiony przez potęgę świata finansowego nad dążnościami do wojny. Śmiało też przodowano w dążności do zwyżki. Brak jednak skłonności w Turcyi do zupełnego poddania się wymaganiom, na których się protokół opiera, zawiłe stosunki Porty z Czarnogórą i zupełny brak podstaw do ocenienia następstw, jakie z ustąpienia kanclerza niemieckiego w dalszych fazach kwestyi wschodniej zajść mogą, zachwiały silnie pewnością, jakiej pozór giełda wiedeńska przybrała w pierwszej chwili po odebraniu wiadomości o podpisaniu protokółu. Znikła nawet wiara w niezachwiałość przypuszczenia, że Rosya na żadnym targu europejskim pożyczki zaciągnąć nie zdoła, ustępując obawie, że podpisanie protokółu może jej właśnie utorować drogę do przeprowadzenia pożądanej operacyi finansowej; a że w gruncie rzeczy po podpisaniu protokółu Rosya znaleść może te same powody do rozpoczęcia wojny, na jakich się przed podpisaniem opierała, jeśli ją tylko ze względów finansowych prowadzić będzie mogła, obawa o możność zyskania przez Rosyę pożyczki wzrosła do rozmiarów zakrawających już cokolwiek na popłoch giełdowy. Kurs rent i losów pożyczkowych cofnął się znowu do dawniejszego poziomu, a co ważniejsza, że znikła tak ożywiona poprzednio ochota do ich kupowania i liczba tranzakcyi stała się nader małą. Akcye zakładu kredytowego, będące papierem przewodnim przy inauguracyj poprzedniej zwyżki, spadły o 6 złr. W tym samym stosunku upadały awanse zyskane na reszcie akcyj bankowych. W reszcie papierów giełdowych, które udziału w zwyżce nie zyskały, panuje jak dawniej, najzupełniejsza stagnacya.

W numerze 80 *Czasu* zwracaliśmy uwagę na nagłe zmniejszanie się obiegu asygnat w Banku narodowym. Na mniejszą stosunkowo skalę powtarza się to i w bankach francuskim i berlińskim. Tylko bank londyński czyni wyjątek pod tym względem, okazując przeciwnie ciągły wzrost portfelu wekslowego. Bank francuski czuł się przez to spowodowanym do obniżenia stopy procentowej na 2%. Czy bank berliński, którego dyskonto wynosi obecnie 4% i Bank narodowy pobierający 4½% przy eskoncie weksli, pójdą za tym przykładem, trudno dotąd osądzić. Dzienniki finansowe niemieckie, zwykle dobrze w tej mierze poinformowane, utrzymują, że w Banku berlińskim nie zajdzie żadna zmiana w stopie procentowej. W takim razie niezawodnie i Bank narodowy w Wiedniu nie skłoni się do obniżenia swego diskonta.

Waluta złota małej tylko stosunkowo doznała zwyżki.

Wiedeń 8 kwietnia.

Zawiedzeni tyle razy optymiści, w ubiegłym tygodniu nową i po części zasłużoną klęskę ponieśli, skoro ni w pięć ni w dziewięć zeskontowali zawczasu, bo więcej niż ośm dni temu, protokół, którego tekst i znaczenie nie były nikomu znane. Te zawody doznawane samochcąc i ustawicznie mogłyby się wydawać dość komicznemi, gdyby ich powody nie miały innych następstw i gdyby nie oddziaływały na nasze życie ekonomiczne w bardzo smutny sposób. Niestety, choć od samego zawiązku przesilenia oryentalnego, nie należało się łudzić nadziejami pokojowemi, ani brać pozorów za dobrą monetę; każdy wypadek, który po dłuższej lub krótszej za staraniem dyplomatów nastąpionej pauzie, przypomina, że kwestyę wschodnią tylko oręż rozstrzygnąć potrafi, każdy taki wypadek niestety wstrzymuje zaprojektowane bądź przedsiębiorstwo, bądź operacyę finansową, bądź rozwój tranzakcyj handlowych, a przez to samo cofa wszystek ruch interesów i stagnacyę czyni tem dotkliwszą.

Na szczęście, ze świeżej, lecz może ostatniej pauzy, której nam użyć dozwolono, skorzystał minister finansów dzięki staraniom i zręczności syndykatu Bankvereinu, który nietylko umieścił całą dotąd wydaną rentę w złocie austryacką, ale jej także otworzył wstęp na wszystkie znaczniejsze targi europejskie, na których ona z pomiędzy innych obcych papierów, gra największą rolę. Ale też z tą operacyą zaczyna i prawdopodobnie na długi czas kończy się historya obecnych finansowych czynów, bo przy całej potędze Rothschildów trudno będzie w teraźniejszych okolicznościach, myśleć o emisyi renty węgierskiej, lubo paryski szef tego domu zatrzymał się o kilka dni dłużej w Wiedniu dla dokończenia układów tyczących się pożyczki przeznaczonej na wykupno węgierskich bonów skarbowych i na inne zalitawskie potrzeby.

Do wywołania i utrzymania tendencyi, która panowała wszędzie do ostatnich dni zeszłego miesiąca i nawet jeszcze trwała na początku ubiegłego tygodnia, przyczyniły się wogóle widoki pokojowe, po szczególe zaś u nas powodzenie interesu z rentą w złocie, i że nareszcie przyjdzie do różnych emisyj czekających od dawna sposobnej chwili, a nieodzownie potrzebnych; do tej kategoryi należą między innemi, oprócz renty węgierskiej, obligacye kolei Salzkammergutbahn, Franciszka Józefa, północno-zachodniej, Albrechta (zastawionych od dawna w Bankvereinie), północno-wschodniej węgierskiej i t. d. Dla tych emisyj potrzebnych do uregulowania sytuacyj kolei żelaznych, potęgi finansowe starały się przygotować targi zagraniczne, a zważywszy na ogromne zapasy niemal bezczynnie leżących kapitałów, mogły mieć uzasadnioną nadzieję, że ich usiłowania nie będą nadaremne. Obok tych operacyj, nas bezpośrednio interesujących, przygotowywano się na różne pożyczki rządowe i miejskie wszystkich niemal państw i narodowości europejskich, które bez różnicy etnograficznej mają równą potrzebę pieniędzy. Świetny rezultat subskrypcyj na pożyczkę miasta Marsylii dodał nowej odwagi, a wypadki świeżo zaszłe na targach pieniężnych usprawiedliwiały te nadzieje. W istocie Bank francuski obniżył swoją stopę dyskontu na 2%; niewiadomo jak w tym względzie postąpi Bank narodowy austryacki, ale i on może wkrótce usłuchać życzliwych rad i próśb, skoro według jego ostatniego wykazu obieg banknotów i biletów państwa, zeszedł do niewidzianego poziomu (pierwszy wynosi 266⅕ milionów), suma eskontowanych weksli spadła na 95⅘ milionów (4go kwietnia r. z. wynosiła 100 milionów), a bezprocentowe wkładki gotowizną zwiększyły się w ostatnich czasach o blizko 7 milionów. Sytuacya na targu pieniężnym, o jakiej świadczą podobne cyfry, wywołana przez zastój w interesach i przez brak zaufania politycznego, trwać długo nie może i kapitał musi szukać, jeśli nie zajęcia w handlowych lub przemysłowych operacyach, to jakich takich korzyści i z gotowością chwytać sposobność bezpiecznej lokacyi. Gdyby nie fiasko, które znowu dyplomacya zrobiła z przesławnym protokółem, byłoby można z pewną szansą powodzenia przystąpić do kilku emisyj, któreby choć w jednym kierunku nadały życiu ekonomicznemu weselszą fizyonomię. Ale niestety zdaje się, że ostatni świetny czyn dyplomatyczny obalił do reszty ufność i odwagę; dotąd kursa nie bardzo jeszcze spadły, z powodu kompletnej niechęci do interesów i dlatego, że choć znikła nadzieja pokoju, giełdy się jeszcze nie zrezygnowały albo nie odważyły eskontować wojny.

Wiedeń 9 kwietnia.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 583, węgierskich 1889, niemieckich 317 — razem 2789 sztuk.

Galicyjskie płacono od złr. 52, 53 do 54 złr.; Węgierskie od 49, 56 do 57½ złr., niemieckie od 53 do 57 złr. — wszystko sprzedano.

Wilhelm Amirowicz,
Caffè Stirbök.

Biała 7 kwietn. — Za hektolitr pszenicy 9·70 żyta 7·30, jęczmienia 5·21, owsa 3·20, kukurudzy 5·50, fasoli 7·50, soczewicy 14·50, prosa 9·30 tatarka 6·—, ziemniaków 2·90, za 100 kilogramów, siana 3·—, koniczu 3·30, słomy 3·25, wełny od 160 do 300; koniczyny 80 złr.

Nowy Sącz 7go kwietn. Płacono za hekt. pszenicy 9.54, żyta 7.32, jęczmienia 5.48, owsa 3·33, ziemniaków 2.40, za 100 kilog. siana 3·93.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Rzym 7 kwietnia. *Diritto* dowiaduje się, że Papież przywrócił katolikom wschodnim prawo mianowania patryarchów i biskupów, bez naruszenia jednak obowiązku żądania instalacyi kanonicznej z Rzymu. Prawo to było niegdyś zniesione bullą „Reversurus.“

Rzym 8 kwietnia. *Corriere d'Italia* zaprzecza bardzo stanowczo twierdzeniu *Nazione*, jakoby stosunki między Austryą a Włochami były zachmurzone w skutku kwestyi wschodniej. Zupełnie nic takiego nie zaszło, coby mogło w czemkolwiek zachwiać dobre stosunki między Wiedniem a Kwirynałem.

Neapol 8go kwietnia. W Correto, w prowincyi Benewent ukazała się d. 5go b. m. wieczór banda zbrojna, złożona z 30 członków Internationalu i dała ognia do wojska przeciw niej wysłanego. Jeden karabinier został raniony, poczem banda rozpierzchła się. Kilkunastu uczestników tej bandy aresztowano a za innymi wysłano pogoń. Wojsko zabrało bandzie 30 broni palnej i amunicyę. Wypadek ten jest odosobniony i zapewne nie będzie miał żadnych następstw. Ministerium zarządziło odpowiednie środki ostrożności.

Brema 9 kwietnia. Na dziś zapowiedziany jest meeting w celu objawienia chęci utrzymania ks. Bismarka nadal przy sterze rządu i w zamiarze wspierania jego polityki z całą siłą przez parlament.

Londyn 8 kwietnia. Z powodu telegramu otrzymanego wczoraj po południu przez *Times*, iż Turcya przystała na rozbrojenie, i pokój zdaje się być pewnym, nadmienia *Observer*, że wiadomość taka nie doszła dziś w nocy ani do poselstwa tureckiego w Londynie, ani też do ministerstwa spraw zagranicznych i nic jej nie potwierdza. Ton doniesień stambulskich uprawnia nadzieję, że Porta nie chce przyczyniać trudności przez wzbranianie się wzięcia protokółu pod rozbiór.

Londyn 9 kwietnia. Bióro Reutera donosi, iż według doniesień prywatnych z Konstantynopola, wielka Rada rozbierała w sobotę protokół, lecz nie powzięła żadnej uchwały. Porta opiera się natarczywie żądaniu czuwania nad reformami przez ajentów miejscowych, gdyż byłoby to otworzyć drogę niezliczonym szykanom i wdawaniu się w wewnętrzne urządzenia administracyjne. Podobnież oświadczenie Szuwałowa (do protokółu) jest upokarzające i niedające się przyjąć, a ustęp o zawarciu pokoju z Czarnogórą niepodobny. Kwestya rozbrojenia musi być rozstrzygniętą przez zwyczajnych posłów. Jeszcze nie ma urzędowej odpowiedzi na postanowienia mocarstw.

Petersburg 6 kwietnia. Sekretarz stanu ks. Łabanow-Rostowski, brat byłego posła w Stambule, objął tymczasowy zarząd spraw wewnętrznych, a dotychczasowy minister jen. Timaszew ma podobno nie wrócić na posadę swoją.— Flota baltycka otrzymała nakaz uzbrojenia się.

Petersburg 7 kwietnia. Według wiadomości z dobrego źródła, Cesarz Rosyjski nie pojedzie tego roku do Ems dla kuracyi. Zdrowie jego jest zupełnie zadawalniające. Postanowienie to nie ma nic wspólnego z kwestyami polityki bieżącej.

Kotar 9 kwietnia. (*Pol. Corr.*) W Czarnogórze wielki ruch wojskowy panuje w skutku niepomyślnych doniesień o porozumieniu się z Turcyą na podstawie żądań czarnogórskich. Powołano wszystkich Czarnogórców przebywających w miastach portowych; wysyłają wojsko na granicę, i dwa bataliony ruszyły do Grahowa. W Albanii Derwisz basza, mimo protestów konsulów w Skadarze, gotuje się do uderzenia na Miriditów, chcąc przed ponowieniem kroków wojennych z Czarnogórą pokonać ich.

Konstantynopol 8go kwietnia w nocy. Na radzie ministrów dziś odbytej nastąpić ma stanowcze orzeczenie pod względem protokółu, rozbrojenia i rokowań z Czarnogórą. Postanowienie to ma być jutro udzielone pełnomocnikom mocarstw.

Nowy Orlean 7go kwietnia. Przybyła tu umyślna komisya dla zbadania położenia. Na meetingu publicznym, liczącym 10,000 osób, uchwalono rezolucye stwierdzające lojalność i chęć pojednania; uchwalono żądanie, aby Prezydent Unii odwołał wojsko i oświadczył, że gubernator Nicholls sam jeden zdolny jest przywrócić spokojność.

Izba deputowanych Rady państwa zbierze się dnia 23 b. m. Dr Rechbauer rozesłał już porządek dzienny deputowanym. Pomiędzy innemi przedmiotami znajduje się tam sprawozdanie wydziału gospodarczego o ustawie mającej znieść okrąg celny brodzki. Cały porządek dzienny podajemy wyżej.

Rokowania ugodowe utykają co chwila, natrafiając to w tym, to w owym punkcie na przeszkodę właśnie wtenczas, kiedy mniemano, iż bliskiemi są końca i obrad ostatecznych w parlamencie. Niektóre dzienniki węgierskie z barwą wybitniejszą, uważają teraz za stosowne głośny podnosić protest przeciw myśli przedłużenia związku celnego, jaka powstała w sferach rządowych ze względu na trudności układów z rządem niemieckim. Protest taki do niczego nie prowadzi, bo w końcu przyjdzie do kompromisu w sprawie cłowej, jak przyszło w bankowej; wprawdzie nie zadowoli on nikogo, ale każdy będzie mu się musiał poddać.

Sejmy tyrolski i czeski rozpoczęły wczoraj sesyę tegoroczną; onegdaj zaś odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem Cesarza w sprawie mianowania marszałka sejmu tyrolskiego. Wybory z kuryi większej posiadłości w Tyrolu wypadły wbrew nadziei samych liberałów tak dla nich korzystnie, że cała liczba posłów z tej kuryi pomnożyła ich zastęp. Jakkolwiek dzienniki wiernokonstytucyjne głoszą, że rezultat taki osiągnięto mimo trzymania się stronnictwa środkowego na uboczu, pozostaje jednak rzeczą niezupełnie jasną, czy taki wynik wyborów nie był właśnie skutkiem takiego stanowiska rzeczonej partyi. O bezzasadności twierdzenia, jakoby stronnictwo środkowe trzymało się na uboczu, zdaje się świadczyć ta okoliczność że wybrany został hr. Fedrigotti, członek tego stronnictwa, który też otrzymał nominacyę na wicemarszałka i przewodniczącego obradom sejmu gdyż X. Blaas, prałat z Wilten, nie przyjął ofiarowanej sobie godności marszałka. Rząd tymczasem ogląda się za innym marszałkiem.

Hr. Andrassy wstrzymał swój wyjazd z Wiednia do Węgier, a jak nam donoszą z Wiednia, na wezwanie N. Pana przesłane mu telegrafem. Piszą nam przytem jako objaśnienie tego wstrzymania wyjazdu, iż hr. Andrassy czekać będzie na rezultat kryzys Bismarka, oraz na możebne odnowienie zawieszenia broni z Czarnogórą, czy też na odnowienie kroków wojennych. Doniesienia nasze mówią, iż w Berlinie idzie o uchylenie następstw całkowitego usunięcia się Bismarka od spraw publicznych, oraz, że Porta nie myśli, przynajmniej dotychczas, o przyznaniu Czarnogórze jakich korzyści terytoryalnych.

Do tej pory tak zwane przesilenie kanclerskie w Berlinie nie zostało rozstrzygnięte. Ks. Bismark pozostaje wciąż jeszcze na czele wydziałów, któremi dotąd kierował. Nie tylko załatwia on sprawy bieżące, ale bierze udział w obradach, które się toczą w Berlinie nad zastąpieniem go. Zdawałoby się z tego, iż zaniechał zamiaru wzięcia dymisyi i że chodzi już tylko o długi urlop. W naradach tych bowiem rozbieraną jest konstytucyjna kwestya, o ile zastępcza odpowiedzialność zgadza się z ustawami. Pojęcie, jakoby przekazanie komu formalnej odpowiedzialności, to jest kontrasygnowania podczas urlopu, było nieprawne, już dawniej rząd niemiecki wyświecił. Dwa lata temu podczas dłuższego urlopu kanclerza, Delbrück kontrasygnował jako minister rozkazy gabinetowe. Mimo tego raz jeszcze nad tą kwestyą zastanawia się rząd niemiecki, by wszelką wątpliwość w tej mierze rozstrzygnąć.

Tymczasem rozpoczęła się agitacya różnych sfer niemieckich, dążąca do skłonienia kanclerza, aby u steru państwa pozostał. Kilka miast gotuje już petycye do niego, upraszając, aby życzeniu ogólnemu zadość uczynił i nie usuwał się od spraw publicznych. Nieulega wątpliwości, że Cesarz nieżyczy sobie rozstać się z człowiekiem, któremu tyle zawdzięcza, jednakże nie dziwiłoby nas, gdyby kanclerz korzystając z niezałatwionej dotąd osobistej swojej sprawy, wyczekiwał dalszego przebiegu wypadków, mianowicie odpowiedzi Porty na komunikowany jej protokół londyński, odpowiedzi, która może stanowczo wpłynąć na obrót sprawy wschodniej.

Do tej chwili Porta nie odpowiedziała jeszcze na protokół londyński. Ma to uczynić w okólniku, który zapewne wypadnie jeśli nie zupełnie odmownie, to przynajmniej w tonie wymijającym. Porta jednak jest na wszystko przygotowaną. Głównodowodzący armią turecką Abdul Kerim basza wraca w tych dniach do głównej kwatery. Od tygodnia panuje w obozie tureckim i na całej linii rozlokowanych wojsk nad Dunajem ruch znaczny, a rozpoczęte roboty około fortec, z energią są dalej prowadzone, ponieważ zaś w obozie Kiszeniewskim zgromadzono znaczne siły artyleryi, Turcy wzmacniają również wszystkie bateryę i nowemi wysyłkami z Konstantynopola kompletują je bez przerwy. Za przybyciem głównodowodzącego rozpoczną się ruchy w celu strategicznego rozłożenia wojsk, których fronty ciągnąć się mają od Widynia do Silistryi i od Szumli do Warny. Tymczasem sam ruch panuje w armii pod Kiszeniewem. Dowódzcom korpusów rozdano znaczną ilość fotografij różnych miejscowości tureckich, punktów obronnych prawego brzegu Dunaju i fortec bułgarskich. Naczelny wódz armii rosyjskiej przy powrocie do zdrowia rozwinął wielką czynność i zajęty jest przeglądami przybywających kolejami oddziałów i materyału wojennego. Dotąd wojska pozostają na zimowych leżach, lecz według pogłoski, jaka się rozeszła w obozie, w dniu dzisiejszym miał się rozpocząć ruch wojsk ku brzegom Prutu; czy jednak stan dróg tamecznych na to pozwoli, rzeczą jest wątpliwą. W rozporządzeniach wojskowych rosyjskich ma głównie przeważać ten cel, aby wojna z Turcyą, jeśli do niej przyjdzie, nie trwała jak poprzednie, po dwa lata, lecz aby w jak najkrótszym czasie osiągnąć można znaczne korzyści i o ile się da, nieprzeciągać kampanii. Zamiar ten zgadza się z obecną sytuacyą Rosyi, dla której nietylko długa wojna, ale w ogóle wojna, jest nader uciążliwą koniecznością. Dotąd mobilizacya wojsk i koszta rozłożone na materyał wojenny, przenoszą już poważną sumę czterystu milionów rubli, lecz dotąd skarb rosyjski nie zdaje się być ambarasowany z dostarczaniem tak wielkich kwot a w głównej kwaterze mają być znaczne zapasy pieniężne.

Dziś zbiera się parlament niemiecki po feryach świątecznych, ale wątpią, aby już w tym dniu rząd złożył deklaracyę z powodu zmian wywołanych przez kryzys kanclerza. Parlament ma tylko do Zielonych Świątek obradować, przeto nie znajdzie czasu dla organicznych ustaw.

W drugie święto W. Nocy odbywały się w Anglii wybory tak zwanych „ojców kościoła,“ czyli członków rad kościelnych. Wybory te są tym razem wielkiej wagi z powodu rozszerzającej się między wyznawcami kościoła anglikańskiego dążności do określenia ściśle samych nawet obrzędów religijnych. Otóż coraz więcej znajdują rytualiści adeptów, a przeciwnicy nazywają ich zakapturzonymi katolikami. Na zebraniach tegorocznych rad kościelnych przyjdzie do rozstrzygnięcia rzecz rytuału. Sprawa ta budzi i pod tym względem zajęcie, że wielka liczba kobiet dopominała się prawa głosowania w wyborach do rad kościelnych. Ani katolicki, ani episkopalny kościół, prawa udziału w rzeczach wewnętrznych kościelnych nie przyznają kobietom. *Mulier taceat in ecclesia.*

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Rzym 10 kwietnia. Wyszła księga zielona. Głównie i wyłącznie zajmuje się ona korespondencyą wschodnią od d. 17 lipca 1875 do d. 10 lutego 1877. Z raportu posła Nigra z d. 10 grudnia 1876 o rozmowie z Cesarzem Rosyjskim wykazuje się, że Car oświadczył, iż nie myśli ani o zdobyciu Indyj, ani o zaborach nad Bosforem; pragnie tylko położenia końca nieznośnemu stanowi chrześcian tureckich i uzyskania dla nich dobrodziejstwa dobrej administracyi, oraz poręczenia tejże i zabezpieczenia jej. Zorganizowanie systemu parlamentarnego na całą Turcyę jest niepodobnem. Na uwagę Nigry, że Włochy pragną znaleźć rękojmię dobrej administracyi poza zbrojnem wdaniem się, gdyż trudno byłoby zaniechać interwencyi w czasie naznaczonym, odrzekł Car, iż gdyby był zmuszonym do wtargnięcia, wiedziałby także, kiedy wyjść. Car dodał, że wziąłby pod rozwagę inne także rękojmie, gdyby konferencya takowe umiała wynaleźć, lecz musiałyby być skuteczne. Depesza ministra Melegari do Cortego z d. 6 grudnia 1876 mówi, że pod względem Czarnogóry, Włochy zajęły stanowisko praktyczne Austryi i Rosyi. Poczytawszy Czarnogórę za kraj niepodległy, rząd włoski sprzyja rozszerzeniu posiadłości Czarnogóry wśród Turcyi, osobliwie przez przyznanie jej ziem od dawna przedmiotem długich sporów będących, ale zapatrywanie się rządu włoskiego nie sprzyja z góry myśli powiększenia posiadłości Czarnogóry od strony morza. Melegari zastrzega sobie pod tym względem postanowienie rządu włoskiego w chwili oświadczenia się innych rządów w tej sprawie, twierdząc, że w każdym razie możnaby znaleźć sposób rozwiązania tej kwestyi na drodze pośrednictwa, n.p. naznaczając, że port czarnogórski niemoże otrzymać znaczenia portu wojennego.

Rzym 10 kwietnia. Policya aresztowała w niedzielę w Pontemolle pod Rzymem 18tu Internationalistów, którzy zamierzali utworzyć bandę. Co do bandy w prowincyi Benewentu, rozpadła się ona na dwa oddziały: pierwszy liczący około 30 ludzi, którym dowodził niejaki Cafiero, wtargnął do miasteczka Letino pod Piedimonte, zajął dom gminny i podpalił archiwum. Według *Opinione*, banda ta została zniweczoną; kilkunastu ludzi aresztowano, a między temi Cafiero i zabrano wiele broni.

Londyn 10 kwietnia. W Izbie niższej oświadczył Hardy, że przydzielony do poselstwa w Berlinie pełnomocnik wojskowy podał się do dymisyi. Rząd jeszcze nie postanowił, czy ta posada ma nie być nadal zajmowaną. Hartington oznajmia, iż w piątek zażąda przedłożenia dalszej korespondencyi, tyczącej się spraw tureckich.

Petersburg 10 kwietnia. Korespondencya ajencyi rosyjskiej powiada, że odpowiedź Porty będzie brzmiała wymijająco. Porta zastrzega sobie zupełną niezawisłość we wszystkich sprawach wewnętrznych; wyraża skłonność wysłania natychmiast nadzwyczajnego posła do Petersburga, przyczem wszelako nie ma wcale mowy o poprzedniem zawarciu pokoju z Czarnogórą, owszem przywiązanem to zostało do warunków, które wyraźnie dają poznać zamiar zyskania na czasie i uniknięcia wszelkiego rozstrzygnięcia, chcąc Rosyi przypisać inicyatywę zerwania.

Konstantynopol 9 kwietnia. Rada ministrów pod względem Czarnogóry i misyi do Petersburga jeszcze nic nie postanowiła. Nie stracono jeszcze wszelkiej nadziei uniknięcia wojny.

Kursa. Wiedeń 10 kwietnia, godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 63·45 — Renta srebrna 67·75. — Losy z r. 1860 110·50. Akcye Banku Narod. 806·— Akcye kredytowe 146·40 — Londyn 123·40 — Srebro 107·60 — Napoleony 9·85·—. Akcye Lombardy 78·25 — Losy z r. 1864 132·— — Akcye kolei Karola Ludwika 209·50—Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 114·— — Akcye kolei węg. północ. wschod. 96·— — Akcye kolei węg. wschod. — Anglo Bank 69·25 — Obligacye indemn. galicyj. skie 84·85 — Losy premiowe węgierskie 73·75. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 84·— — Akcye kolei półn. zach. austr. 112·—. — Listy zastaw. hipoteczn. 87·60 — Obligi pierwszeństwa kolei państw. — Marki 60·60 — Rubie 149·—.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 10 Kwietnia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski (za 1 sztukę)	1 48¾	1 50
Rubel srebrny obrączkowy „ 1 „	1 70	1 80
Mark niemiecki „ 1 „	0 59¾	0 61¼
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 70	5 82
Dukat austryacki „ „ 1 „	5 70	5 82
Napoleondor „ „ 1 „	9 73	9 93
Półimperyał „ „ 1 „	— —	— —
20-markówka niem. ważna „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	107 —	109 —
Kupony austr. srebr. płatne (za 100 zł.)	106 —	107 50
Listy zastawne i obligi: (Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płat.)		
6% Pożyczka krajowa galicyjska (za 100 zł. wa.)	88 50	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	84 25	85 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie)	76 50	78 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie)	83 75	85 25
6% listy hipoteczne banku hipot. (we Lwowie)	87 50	88 50
6% listy dłużne galic. zakł. włoś.	88 75	91 25
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł.w.a.	85 —	88 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w.a.	— —	89 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	— —	99 —
Priorytety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	80 —	85 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.) (rub. i kop.)	— —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	96 —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	90 50	92 —
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	79 —	81 —
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	207 75	211 25
„ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	113 —	117 50
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
Akcye banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200 złr.	— —	— —

Losy krajowe.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	14 50	15 75
Losy m. Stanisławowa	19 50	— —

Wiedeń 9 Kwietnia.

	płacą	żądają
5% zjedn. dług państ. bank.	63 35	63 50
5 „ „ „ srebr.	67 60	67 80
„ Oblig. ind. niż. Austr.	102 —	— —
„ „ „ czeskie	102 —	— —
„ „ „ węgierskie	74 25	74 75
„ „ „ galicyjskie	84 80	85 30
„ „ „ bukowińsk.	82 25	82 75
„ „ „ siedmiogr.	71 25	71 75
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 —	99 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	96 70	96 90
4 „ galicyjskie	76 75	— —
5 „ „	84 —	85 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	90 —	90 50
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7 „ „ „ „ „ „ 20	97 50	98 50
6 „ „ „ „ „ „ 36	86 —	87 —
5½ sr. „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	— —
5 „ zakł. kredyt. austr.	105 50	106 —
5 „ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75
5 „ Domen. państ. 120 złr.	142 50	143 —
6 „ Banku gal. hipot.	87 60	88 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	287 —	288 —
„ „ „ 1854	105 25	105 50
„ „ „ 1860	110 25	110 50
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	118 75	119 25
Losy pożyczki z r. 1864	131 —	132 —
„ prem. pożyczki węg.	73 75	74 —

	płacą	żądają
Losy Comorente	21 50	22 —
„ kredytowe	160 50	161 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	94 —	94 50
„ księcia Salm	39 —	39 50
„ „ Palffy	28 75	29 25
„ „ Klary	31 —	31 50
„ hr. St. Genois	26 25	— —
„ miasta Budy	30 25	31 25
„ Windischgraetz	24 75	25 25
„ hr. Waldstein	22 50	23 50
„ hr. Keglevich	13 50	14 —
„ Rudolfa	13 30	13 65
„ tureckie 400-frank.	17 —	17 50
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	810 —	812 —
Zakładu kredytowego	146 30	146 50
Żeglugi parow. na Dunaju	350 —	352 —
Kolei północ. Ferdynanda	1807	1810
„ rządowej fr. a.	222 50	223 50
„ zachod. c. Elżbiety	130 —	130 50
„ Południowej	78 —	78 50
„ Galicyjskiej	209 75	210 25
„ Czerniowieckiej	114 —	114 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	95 —	96 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	107 —	107 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	95 50	96 50
„ Koszycko-Bogumił.	84 50	85 50
„ Siedmiogrodzkiej	79 50	80 —
„ Cisańskiej	160 —	161 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	111 50	112 —
„ Franciszka Józefa	119 50	120 50
Banku anglo-austryackiego	69 75	70 25
Zakładu kredytowego węg.	131 —	131 25
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	74 —	74 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińsk.	66 75	67 25
„ państwowej 500 fr.	154 —	— —
Emisya z r. 1867	143 50	144 50
„ południowej 500 fr.	116 75	117 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ płn. c. Ferd. 100 złr.m.k.	100 25	100 75
„ „ „ 100 złr. w.a.	97 —	98 —
„ „ „ w srebr. 5%	106 —	106 25
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
5% w srebrze	91 75	92 25
„ gal. Kar. Lud. 300 z.wa. w srebr. 5% za 100 złr.	101 —	101 50
Emisya II.	98 —	98 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 25	77 75
Emissya z r. 1867	76 50	77 —
„ Siedmiogr. 200 złr.w.a.	60 25	60 75
„ ks. Rudolfa 300 złr.w.a. w srebr. 5% za 100 złr.	76 —	76 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	86 —	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 78	5 80
„ dukat na wagę	5 79	5 81

	płacą	żądają
Naploeondory	09 86	09 87
Suweryny angielskie	12 35	12 45
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	107 75	108 —
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 65	60 75
Rubel pap.	1 49	1 49

Lwów 6 kwiet.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5 62	5 72
„ cesarski	5 67	5 76
Półimperyał rosyjski	9 85	10 10
Rubel srebrny rosyjski	1 66	1 67
„ papierowy	1 49	1 51
Marki 100	59 50	60 50
Listy zast. T. kr. gal. 5%	83 70	84 50
„ „ „ „ 4„	77 —	78 —
„ „ Banku hipotecz.	87 65	88 50
Obligi indem. bez kupon.	84 70	85 70
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	210 —	212 50
„ „ Lwow.-Czern.	115 —	117 —
„ banku hipot. gal.	217 —	219 —

Warszawa 7 kwiet.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
Listy zastawn. 1ej seryi	96 —	— —
„ „ 2ej seryi	96 —	— —
„ „ kupon	116⅔	— —
„ „ nowe	91 25	91 55
„ „ kupon	145 13/18	— —
„ likwidacyjne	80 35	80 65
„ kupon	140	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ 1866 „	186 —	188 —

(932-1-3)

Za duszę ś. p.

X. Aleksandra na Lgocie Lgockiego

Kanonika tytularnego, Proboszcza Otfinowskiego itd.

zmarłego dnia 13 kwietnia 1875 r.,

odbędzie się

jako w rocznicę śmierci Jego

tj. w sobotę d. 14 kwietnia b. r.

Nabożeństwo żałobne

w Otfinowie,

a po skończonem nabożeństwie będzie poświęcony nagrobek.

Ostrzeżenie.

Oświadczam, że żadnych długów nie zaciągam i że żadnych weksli nie podpisywałem i nadal podpisywać nie będę, wszelkie przeto weksle, mieszczące podpis mego nazwiska, są sfałszowane, a ja takowych płacić nie będę. (901-1-3)

Kraków. **J. Czynciel.**

Leśniczy

posiadający wieloletnią praktykę i najlepsze świadectwa, poszukuje odpowiedniej posady w Galicyi, na Bukowinie lub zagranicą. — Bliższa wiadomość pod adresem *A. D. Czaple*, poczta Miechów w Królestwie Polskiem. (893-1-3)

APTEKA

„pod złotą głową" w Krakowie, w Rynku głównym

WŁADYSŁAWA BAŻANA

zaopatrzona w środki specyalne, poleca własnego wyrobu:

najprzedniejszą **Wodę kolońską** (Eau de Cologne double). Flaszka 40 i 80 c. oraz wyborową **Wodę anaterynową** do płukania ust, wzmacniającą dziąsła i utrzymującą zęby w zupełnej białości. Flaszka 40 centów. (899-1-25)

Poszukuje się do kupna realności

składającej się z suchego pomieszkania, ogrodu owocowego i kilkunastu morgów pola ornego. Zgłoszenia pod lit. **J. C.** poste restante **Głogów.** (890-1-3)

Poszukuje się **DOZORCY** do budowy domu. — Zgłoszenia do hotelu DREZDEŃSKIEGO pod Nrem 4. (928-1-)

Jest do umieszczenia młodzieniec,

przy gospodarstwie postępowem większem, który ukończył **Szkołę Rolniczą z chlubnem świadectwem** i odbył już roczną **praktykę bezpłatnie,** życzy sobie odbyć jeszcze jeden rok praktyki również **bezpłatnie.** — Bliższe szczegóły udziela **bióro informacyjne W. Karola Wolańskiego w Krakowie** przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 93. (930-1-3)

Coroczne podróże na około świata.

Przyszły wyjazd z Marsylii (Francya) *31go maja 1877 r.* Zobowiązania przyjmują się *do 25 kwietnia 1877 r.* — Zgłaszać się dla wszelkiego rodzaju informacyi *do W. Alb. Krasnodębskiego, Nr. 18 ulica Senacka w Warszawie.* (900-1-4)

Na jaja do wylęgania

od kur bardzo wielkich, kochin-chińskich białych i żółtych po 30 ct. od kuropatwiatych po 50, a od holenderskich z białym czubem po 30 ct. za sztukę; przyjmuję zamówienia nie mniejsze jak na tuzin. Rozsyła się tym samym porządkiem, jak zgłoszenia przychodzą przez pocztę tylko do ostatniej stacyi kolejowej zkąd należy odbierać przez posłańca pieszego. Z tych samych kur pojedyncze zawody mógłbym także odstąpić. (898-1-3)

Dr K. Rasp,

w Krakowie, ulica Krupnicza Nr. 19 B.

Jaworze (Ernsdorf)

zakład hidropatyczny i żętyczny

u podnóża Beskidów, oddalony o ¾ godziny od stacyi kolei Bielsk.

Rozpoczęcie pory 15 maja.

Środki lecznicze: kuracya zimną wodą, żętyca, mleko. — Kąpiele z igliwia i sztuczne żelazne. — Wspaniały park, dobre restauracye, salony lecznicze i do czytania, stała muzyka, stacya telegraficzna i pocztowa. — Lekarz kąpielowy: Dr. Michał Kaufmann. (737-1-6)

Tylko 1 cent. w. a.

potrzeba, aby zapomocą mojego nowego importowanego amerykańskiego elektrycznego

kieszonkowego przyrządu do gotowania

w 2 minutach każdą potrawę, jak gulasz, sznycel, rostbratel, kurczęta, mléko, kawę, czokoladę, leguminy, jajecznicę itd. zgotować.

Przyrząd ten ☞ **niezbędny dla każdego** ☜ kawalera czy żonatego, obywatela na wsi lub w mieście, jest nader **gustownie** i **trwale** zrobionym, do rozkładania, tak, że można go wygodnie do kieszeni schować i wszędzie ze sobą wziąść.

Zwrócę każdemu pieniądze z wyłożonem portorium pocztowem, ktoby z téj maszynki nie był zadowolonym. (621-3-6)

1 sztuka z patelnią na 2 osoby kosztuje tylko złr. 1·50, na 4 osoby z talerzem i patelnią 3 złr. Odprzedającym i handlom żelaza ze zniżką. Za zaliczką sprowadzić można od

Import-Geschäft w Wiedniu, II., Weintraubengasse Nr. 12.

DZIEŁA
Juliana Bartoszewicza

wychodzić będą w Krakowie pod kierunkiem syna autora.

W skład wydawnictwa wejdą przedruki znaczniejszych prac autora, oraz dzieła pośmiertne, po raz pierwszy wydane, jako to: **początkowe dzieje Polski** (4 tomy), **Anna Jagiellonka, Dzieje kościoła ruskiego w Polsce** itd.

Pierwszy tom wydawnictwa ukaże się w pierwszych dniach maja r. b. i zawierać będzie wyczerpaną od lat wielu **historyę literatury polskiej potocznym sposobem opowiedzianą,** znacznie powiększoną i dopełnioną.

Prenumeratę na **dziesięć dużych tomów** przyjmują wszystkie księgarnie. Składać ją można albo jednorazowo (30 złr.) lub też ratami **przed 15 maja** r. b. 6 złr., następnie przy odbiorze tomu 2go i dalszych z wyjątkiem ostatniego 3 złr.).

Skład główny w KRAKOWIE w księgarni *Dygasińskiego.* Listy i przesyłki do wydawnictwa przesyłać należy pod adresem: **Kazimierz Bartoszewicz, Kraków, ulica Kanonicza Nr. 116.**

(854-4-8)

ESSENCYA
Z SALSAPARYLI COLBERT.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych roślinnych środków, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku. (601-7-15)

Dostać można w Paryżu w aptece pana Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8, — w Krakowie u p. Trauczyńskiego aptek. i u p. W. Redyka aptek. — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

Prawdziwe
Pigułki Morisona.

Pa ARTHAUD MOULIN.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. (62 94)

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i w aptece W. Redyka, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

CAPSULES ET DRAGÉES

AU

BROMURE DE CAMPHRE

Du Docteur CLIN

LAURÉAT DE LA FACULTÉ DE MÉDECINE A PARIS

(PRIX MONTHYON)

Kapsułki i Pigułki Dra CLIN z Bromku kamforowego używają się w słabościach muzgu i nerwów, chorobach serca i kanałów oddechowych, a szczególniej następujących: Astmie, Bezsenności, Biciu serca, Hysteryach, Padaczce, Zawrotach, Obłędzie, Boleściach głowy, Dolegliwościach narządu moczo-płciowego, dla ukojenia wszelkich rozdrażnień nerwowych.

W Paryżu u p. CLIN et Ce, ul. Racine, 14; w *Warszawie,* w składach materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Zeuschnera Szymańskiego et Ce i Lilpopa; we *Lwowie,* w aptece p. Mikolascha; w *Krakowie,* w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka.

(603-5)

Wody mineralne i naturalne.

VICHY

Administracya: w PARYŻU, 22, Boul. Montmartre.

GRANDE-GRILLE. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia itd. (752-2-)

HOPITAL. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

CELESTINS. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis), wydzielania białka w moczu.

HAUTERIVE. Choroby krzyza, pęcherza, zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego, w aptece W. Redyka pod Barankiem i u pp. J. Wentzl, S. Feintuch, W. Goldwasser i Józef Goldwasser.

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jestto **MĄCZKA RYŻOWA** specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczęśliwie na skórę.

niedostrzeżona przystaje do ciała

nadaje cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu,

9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. Józefa Trauczyńskiego, W. Redyka, Leona Feintucha i W. Fenza, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych.

(51-27-)

Woda mineralna gorzka

pod nazwą

Franciszka Józefa

według opinii i analizy Panów Professorów **Balló** urzędowego chemika m. st. Budapesztu i **J. v. Bernath** zawiera tak znaczną ilość zbawiennie działających i harmonijnie połączonych części składowych, że wodę tę za najłagodniejszą i jednocześnie najskuteczniejszą uważać należy.

Rzeczoną wodę tudzież dotyczące jej bruszury i świadectwa dostarcza upoważniona **Filia Dyrekcyi Zdrojowisk Galicyjskich i Czeskich w Krakowie u I. Wentzla.** (931-1-20)

Zarząd parowego Browaru piwnego
w Wojniczu

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność i właścicieli piwiarń, **że p. Edward Fuchs, właściciel handlu w Krakowie, przyjął od 1go kwietnia r. b. Ajencyę miejscową sprzedaży piwa pilzneńsko-wojnickiego** po cenach fabrycznych z doliczeniem opłaty konsumpcyi miejskiéj oraz opłaty kolei ze stacyi Bogumiłowice. Piwo to pobierać można tak w beczkach pół hektolitrowych, jak i ćwierć hektolitrowych. (923-2-10)

Administracya Browaru Wojnickiego.

NATURALNA

WODA GORZKA OFENER

Najlepszy i najpewniejszy środek do usunięcia ciągłych zatkań stolca, nieszkodzący wewnętrznemu organizmowi przez długotrwałe używanie.

MATTONI & WILLE (609-5-12)

c. k. austr. nadworni dostawcy,

właściciele 6 zjednoczonych źródeł gorzko-słonych w Buda-Peszcie, Dorotheagasse 6.

MATTONI & COMP.

c. k. nadworni dostawcy

we **FRANZENSBADZIE** (w Czechach)

rozsyłają produkta ze strony lekarskiej bardzo dobrze polecane, jak: **muł mineralny żelazisty** do kąpieli, **sól mułową żelazistą** (suchy wyciąg mułowy) w skrzyneczkach po 1, 2, 3 i dziesięć kilo, **ług mułowy żelazisty** (płynny wyciąg mułowy) we flaszkach po 2 kilo, jako wygodne a w swych skutkach **francensbadzkie kąpiele mułowo żelaziste** prawie dosięgające środki dla zakładów kąpielowych i użytku domowego. **Kaiserquelle** we flaszkach po ¾ litra, **naturalna sól z Kaiserquelle** we flaszkach po 125 gramów, we wszelkich słabościach, w których chce się osiągnąć lekki stolec bez boleści, albo w dodatku do odpowiednich wód mineralnych, albo czysto rozpuszczone z najpewniejszym skutkiem.

Przepisy leczenia i broszury darmo.

Główny skład w Wiedniu, Maximilianstrasse 5 i Tuchlauben 14.

Składy we wszystkich większych handlach wód mineral. w kraju i zagranicą.

PIGULKI BLANCARDA

ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI

Potwierdzone prze Paryzką Akademię medyczną itd.

Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, Pigułki te używają się specyalnie przeciw SŁABOŚCIOM SKROFULICZNYM, przeciwko którym proste lekarstwa żelaziste pokazały się bezsilnemi; powracają krwi obfitość i pierwiastki jéj naturalne; obudzają i regulują odpływ krwi peryodyczny, wzmacniają stopniowo organizmy lymfatyczne, wątłe i słabe itd., itd.

Wymagać należy aby własnoręczny podpis jak obok znajdował się u spodu etykiety zielonéj.

Blancard
aptekarz,
ulica Bonaparte, 40, w Paryżu.

Wystrzegać się fałszerstw.

W Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego* i w aptece p. *Redyka.* (633-6-)

FOSFORAN ŻELAZA

P. **LERAS**, Doktora Umiejętności,

8, ulica Vivienne.

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów żelazistych jest on najwięcej racjonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek delikatnych, których rozwój ciała jest trudny, lub został spóźniony, dla pań cierpiących na nieznośne boleści żołądka, pochodzące z bladaczki, wyniszczenia, białych upławów lub braku regularności, dla dzieci bladych, wątłej budowy i delikatnych i dla wszystkich osób cierpiących z niedokrwistości. Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia, ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, d a których użycie jego zalecają lekarze.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

(44-14-)

AKADEMIA MEDYCZNA

orzekła:

„Woda mineralna **ORREZZA** w połączeniu z odkwaszonem żelazem jest najbogatszą w żelazo i kwas węglowy w stanie wolnym."

Należy zaradzić się lekarzy o skuteczności téj wody niemającéj sobie równéj w Europie w leczeniu

Chorób gastralgicznych, Gorączek, Bladaczki, Wynędznienia

i wszelkich chorób pochodzących z **Niedokrwistości.**

Towarzystwo w Paryżu, 131, Bulwar Sebastopolski. — Skład we Lwowie w aptece p. Mikolascha; w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka. (754-3-39)



SZPRYCOWANIE

Z ROŚLINY MATICO

P. **GRIMAULT et Cie**, Aptekarzy w Paryżu,

8, ulica Vivienne.

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe. Apteka Grimnult et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy za pomocą klejowatości, przygotowuje pikułki z essencji Matico i balsomu kopaiwy.

Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault et Comp.**

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

(45-14-)

WODA I PUDRY DO ZĘBÓW
Dra PIERRE

z fakultetu medycznego w Paryżu

8, na Placu Opery w Paryżu.

Dostać można we wszystkich składach fryzyersko-perukarskich.

MEDAL ZASŁUGI przyznany **Doktorowi PIERRE** na wystawie wiedeńskiéj, najwyższa nagroda przyznana tym środkom toaletowym do zębów. (69-12-)

Une Institutrice possédant le français comme langue maternelle, l'allemand, le polonais ainsi que la musique désire se placer au plus vite. S'adr. poste restante Cracovie Chif. Ż. X. 88 franco. (886-2-3)

KASY ogniotrwałe

Fryderyka Wiesego

nabyć można w Krakowie jedynie

w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego

w Krakowie pod Nr. 28.

(30-12-)

Clayton & Shuttleworth

fabrykanci maszyn rolniczych

w Krakowie, Rynek l. 28

polecają PP. Rolnikom

Pługi różnego systemu,
Extyrpatory różnej wielkości,
Spulchniacze,
Plewniki do buraków i kartofli,
Brony diagonalne kute,
Brony łańcuchowe do łąk,
Walce do gniecenia brył,
Siewniki szerokorzutne różnych systemów,
Siewniki rzędowe różn. systemów,
Siewniki do kupkowego siewu,
Siewniki ręczne taczkowe do koniczyny,
Kosiarki orygin. Walter A. Wooda,
Roztrząsacze siana,
Grabiarki całe żelazne,
Grabiarki amerykańskie „Sulky",
Widły do siana i nawozu,
Żniwiarki orygin. Walter A. Wooda
Przyrządy do ostrzenia noży.

Illustrowane katalogi na żądanie bezpłatnie i franco. (484-15-)

Warsztat napraw,

Kleparz, ulica Krzywa Nr. 89a.

Pełnomocnik S. Mikucki

Agencya dla Rolników

w Krakowie, Rynek Nr. 28.

Do sprzedania
folwark Marcyporęba

w powiecie Wadowickim, pół ćwierci mili od gościńca rządowego Krakowsko-Oświecimskiego i od urzędu pocztowego — obejmujący 116 morgów gruntu ornego, 12 morgów łąk, 7 m. past[illegible], 80 mrg. lasu, 2 sady i prawo propinacyi.

Bliższéj wiadomości udzieli Zarząd dóbr Brzeźnica, poczta Brzeźnica. (453-8-10)

ZAKŁAD HIDROPATYCZNY

PRIESSNITZHAL

pod Wiedniem (stacya kolei południowej Mödling.)

Prócz hidroterapii leczenie elektrycznością, gimnastyką i dyetetyczne. Bliższych wiadomości udziela (także w języku polskim) zarząd pod adresem: **Administration des Priessnitzhal, Wien, Parkring Nr. 2.** (758-2-36)

☞ **Heiraths-Partien**

für Damen und Herren vermittelt coulant und discret, für vermögende Damen kostenfrei. **J. Wohlmann, Breslau,** Schwertstrasse Nr. 6. Glückliche Erfolge. Feine Referenzen. Unauffällige Correspondenz. (878-3-10)

Ból zębów wszelki i największy, usuwa natychmiast i trwale sławny **LITON,** gdy nie pomaga już żaden środek. — Fl. 36 i 60 cnt. — Dalej 60 cnt. i 1 złr. Esencya

na loki i kędziory

PALMA, nadaje połysk i trwałość lokom. — W Krakowie w aptece E. Stockmara. (257-4-)

Artykuły gumowe rozmaite

po 1—4 złr. tuzin

Empêcheur 2 złr. za sztukę posyła za zaliczką (432-12-20)

John Zieger w Graz,

skład towarów gumowych i bandaży.

Świeżość, piękność i młodość

nadaje twarzy i powłoce ciała

CREME-ORIZA

de NINON de LENCLOS

L. LEGRANE, dostawcy perfum wielu Panujących Dworów, (66-7-)

207, ulica St. Honoré w Paryżu, i w głównych magazynach Perfum we Francji i zagranicą. **W Krakowie** *u p. Józefa Trauczyńskiego* **i** *w aptece W. Redyka;* we Lwowie *u pp. Mikolascha i Strzyżowskiego;* w Czerniowcach *w aptece p. Golichowskiego.*

APOZÈME de SANTÉ LEMAIRE

DEKOKT Z ZIÓŁEK ZDROWIA Pa LEMAIRE, używany z wielkiem powodzeniem przez doktorów, jest środkiem rozwalniającym i przeczyszczającym krew, leczy chroniczne ZATWARDZENIE najuporczywsze i choroby ztąd wynikające, jak HEMOROIDY, hysterye, podagrę, gościec, migrenę, uderzenia do mózgu i przywraca normalne funkcye trawienia.

Dostać można w Paryżu w aptece Lemaire, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece p. Redyka. (606-11-52)

JAN GELLA

fabryka kapeluszy słomkowych w Krakowie, ulica Floryańska Nr. 351,

poleca swój wyborowo zaopatrzony skład kapeluszy damskich, męzkich i dziecinnych, ubranych i nieubranych podług najnowszej mody.

Przyjmuje także kapelusze do prania, farbowania, przerabiania i ubierania.

Sprzedaż hurtowna i pojedyncza po cenach fabrycznych jak najumiarkowańszych. Wzory rozsyła na żądanie bezpłatnie. (649-10-)

Przy ulicy Lubicz pod Nr. 6

są do nabycia **flance trzechletnich szparagów** z nasion erfurckich za 100 sztuk 1 złr. 50 cnt., oraz przez cały maj wyborowe **szparagi na kopy** i wszelkie **jarzynki.** (888 2-3)

W. Major.

---

200 wiedeń. cetnarów pięknego owsa do siewu

sprzedaje zarząd dóbr Laskowy, poczta Limanowa. (885-2-4)

WYSPRZEDAŻ

młodzieży końskiej

w **Czudcu,** dwie mile dobrej drogi od Rzeszowa, zaraz po jarmarku Rzeszowskim Św. Wojciecha; roczniaki po og: Bim z Drohowyża, dwóch i trzechlatki po og. Justice de Kisber i synie jego Justice, który był premiowany na wystawie wiedeńskiej, także 15 matek ze źrebiętami po og. Schayga Majestoso, wszystkich około 100 sztuk, zdrowych i w dobrym stanie. *Teofil Wasilewski.*

(800-5-6)

Trawy miodowéj

(holcus lanatus) świeżéj i pewnéj dostać można w **Bochni** u p. **J. Michnika** kupca, po cenie 4 złr. 50 c. w. a. za korzec, wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei. Przy wzięciu naraz 10 korcy dodaje się 11 bezpłatnie. Przy zamówieniu dołącza się tylko mały zadatek. Jestto jedna z najlepszych traw do podsiewania ugorów i łąk, bo jest najwcześniejszą, rośnie wysoko i znosi wilgoć i posuchę, jakoteż do podsiewania koniczów, osobliwie dwuletnich w słabszych gruntach, które od wymarznięcia ochrania. Sieje się na wilgotną ziemię, bo nie znosi włóczki, a potrzebuje dużo wilgoci do kiełkowania. Na iłach i czystych piaskach z trudnością wschodzi. Wszelkie reklamacye proszę adresować: Zarząd dóbr w **Ubrzeżu,** poczta Łapanów. (482-12-14)

POKARM dla dzieci.

Dla wzmocnienia dzieci słabych i delikatnych piersi, żołądka, cierpiących na niedokrwistość, najlepszym pokarmem jest **RACAHOUT ARABSKIE** produkt pożywny i wzmacniający, przygotowany przez P. Delangrenier w Paryżu.

Sład w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece Redyka. (75-11-12)

FAYARD & BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, reumom, nagniotkom, oparzeniom i t. d. Skład centralny w Paryżu, na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. (602 12-)

Rzetelni i zdolni

AJENCI

którzy chcą być skutecznie czynnymi w **gałęzi zabezpieczenia gradowego,** mogą swe oferty adresować wprost pod adresem: General-Agentur der **österreichischen Hagelversicherungs-Gesellschaft in Wien** Giselastrasse Nr. 1. — Korzystne warunki zapewnione. (735-5-8)

Cierpienia nerwowe, osłabienia,

ogólne jak szczególne, ustępują w każdym razie sile leczniczéj, uznanéj w Peru od niepamiętnych czasów rośliny kokowéj, którą **A. Humboldt** w Europie gorąco polecał. Racyonalnie ze świeżéj rośliny przyrządzone preparata kokowe Mohrenapotheke Mainz, wynik dokładnych badań i prób ucznia Humboldta, Dra Sampsona, uznane zostały **oddawna** jako jedyne w swoim rodzaju. 1 pudełko 2 złr., 6 pud 10 złr. w. a. Bliższe szczegóły darmo i opłatnie przez **Mohrenapotheke, Mainz** i składy w KRAKOWIE W. Redyka; we Lwowie J. Beisera; w Wiedniu C. Haubnera, Hof 6; w Wrocławiu S. G. Schwartz, Ohlauerstr. 21. (88-4-6)



Prędkie i pewne niszczenie

szczurów i myszy

przez Jego Cesarską Mość **Cesarza Franciszka Józefa I. wyłącznym przywilejem** odznaczoną

truciznę na szczury,

którą prawdziwą nabyć można:

☞ w Krakowie u p. **Mikołaja Jawornickiego;** we Lwowie u pp. *Konstantego Iskierskiego, Jakóba Beisera, Zygmunta Ruckera* i *P. Mikolascha;* w Przemyślu u p. *Kozłowskiego;* w Stanisławowie u p. *Stecher v. Sebenitz;* w Tarnowie u pp. *T. A. Wielogórskiego* i *W. Müldnera i Spół.* (424 4 9)

Cena sztuki 50 centów.

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.